

KONKRETY

nr 4

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 296) 27 STYCZNIA 1978 R. Cena 2 ZŁ

NOWE WŁADZE WOJEWÓDZKIE

Obradująca w sobotę 21 bm. w Legnicy Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR wybrała nowy Komitet Wojewódzki, który z kolei na swym pierwszym posiedzeniu plenarnym wyłonił kierownictwo KW w następującym składzie:

EGZEKUTYWA:

Bazyli Białokozowicz, Zygmunt Bober, Stanisław Cieślik, Piotr Czaja, Leon Hornik, Tadeusz Jewniewicz, Stanisław Krajewski, Henryk Kubiak, Maria Kustasz, Antoni Malicki, Witold Możdżyński, Henryk Nawrot, Janusz Owczarek, Ryszard Romaniewicz, Stanisław Skowroński, Piotr Wieczysty, Włodzimierz Woźniczko.

SEKRETARIAT:

Stanisław Cieślik — I sekretarz
Henryk Kubiak — sekretarz KW PZPR
Maria Kustasz — sekretarz KW PZPR
Ryszard Romaniewicz — sekretarz KW PZPR
Piotr Wieczysty — sekretarz KW PZPR
Antoni Malicki — przewodniczący WKKP
Hieronim Harasimiuk — kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR
Edward Nir — I sekretarz KM PZPR w Legnicy

Mamy więc nowy program pracy i życia na nadchodzące dwa lata. Debатовali nad nim w ubiegłym tygodniu uczestnicy Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. W wielogodzinnej dyskusji nie pominięto niczego, co ważne, co ma wpływ na to, jak żyjemy, jak pracujemy, jaka będzie nasza przyszłość.

Problemy, o których szeroko mówiono na konferencji, nie pojawiły się nagle i znikąd. Były to sprawy znane i bliskie wszystkim mieszkańcom ziemi legnickiej, ważne dla wszystkich Polaków. Konferencja zakończyła bowiem istotny etap w życiu wojewódzkiej organizacji partyjnej. Kampania sprawozdawczo-wyborcza, która trwała wiele miesięcy, objęła wszystkich bez wyjątku członków partii, była okazją do rzetelnej, wszechstronnej oceny dorobku województwa, jego osiągnięć i braków, pozwoliła na nakreślenie planów na przyszłość — szerokich, niełatwych, ale mocno osadzonych w naszych realiach.

twórczo
i
wytrwale

STRONA 3



Fragment sali obrad.

Fot. Stanisław Celoch

TOROWAĆ DROGĘ ŚMIAŁYM INICJATYWOM



OBRADY otworzył I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Stanisław Cieślak, który serdecznie powitał delegatów i zaproszonych gości, a wśród nich: sekretarza KC PZPR tow. Józefa Pińkowskiego, zastępcę kierownika Wydziału Planowania i Analiz Gospodarczych tow. Stanisława Nieckarza, zastępcę przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów tow. Janusza Hrynkiwicza, podsekretarza stanu w Ministerstwie Hutnictwa tow. Janusza Bojakowskiego, a także prezesa WK ZSL Bolesława Rostkowskiego i prezesa WK SD Stanisława Tarke. Obrady prowadziły kolejno tow. Jan Binek Witold Moźdzynski i Józef Zawada. Po powołaniu prezydium konferencji wybrano komisje robocze: mandatową, wnioskową i wyborczą. Następnie tow. Stanisław Cieślak wygłosił referat programowy Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego partii.

„Rzetelną pracą wszystkich członków partii i całego społeczeństwa osiągnęliśmy w minionych latach dobre wyniki w rozwoju naszego województwa” — stwierdził mówca. W najważniejszej dziedzinie naszego przemysłu — górnictwie i hutnictwie miedzi — mamy bardzo duże zadania. W bieżącym roku, w myśl założeń NPSG, powinniśmy dać gospodarce narodowej

351,5 tys. ton miedzi. Wiąże się to z koniecznością przyspieszenia robót inwestycyjnych w kopalniach, szybkim opanowaniem całego procesu produkcyjnego w „Głogowie II”, modernizacją „Głogowa I” i „Legnicy”, uruchomieniem w terminie Bezwlewkowej Walcowni Miedzi w Orsku i z przyspieszeniem budowy kopalni „Sieroszowice”.

Szczególne znaczenie ma w naszym województwie prawidłowa i terminowa realizacja programu inwestycyjnego, w tym budownictwa mieszkaniowego. W obecnej pięcioletniej planujemy wybudowanie 84 tys. izb. Zadanie to wymaga intensyfikacji produkcji w fabrykach domów, zwiększania potencjału wykonawczego, poprawy organizacji pracy przedsiębiorstw budowlanych, lepszego wykorzystania posiadanych kadr.

W rolnictwie i gospodarce żywnościowej na czoło wszystkich problemów wysuwają się sprawy rozwoju pogłównia trzody chlewnej, odbudowy stada bydła, intensyfikacji produkcji roślinnej, właściwej i racjonalnej gospodarki ziemią, sprawnej obsługi rolnictwa, rozwoju gospodarstw specjalistycznych, rozbudowy i modernizacji przemysłu rolno-spożywczego.

Uzyskaliśmy wysokie tempo rozwoju produkcji rynkowej i ekspor-

towej; musimy je utrzymać również w następnych latach.

Dla pełnego wykonania wszystkich zadań planowych niezbędne jest stałe zwiększanie aktywności produkcyjnej wszystkich ludzi pracy, torowanie drogi śmiałym inicjatywom. W tym zakresie szczególnie wiele do zrobienia mają instancje partyjne, aktywni i wszyscy członkowie PZPR. „Uważamy bowiem — powiedział tow. Stanisław Cieślak — że tylko głęboka troska o sprawy ludzi, o stałą poprawę ich warunków życia, o ich szeroki udział w zarządzaniu pozwoli na pełne wyzwolenie aktywności społeczno-zawodowej w dynamizowaniu rozwoju województwa”.

W dyskusji udział wzięli kolejno towarzysze: Bogumiła Anklewicz — starszy mistrz w zakładach „Renifer” w Prochowicach, Leon Hornik — dyrektor Zjednoczenia Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej w Legnicy, Janusz Owczarek — wojewoda legnicki, Stanisław Krajewski — I sekretarz KZ PZPR w ZG „Rudna”, Helena Konopka — dyrektor Liceum Medycznego w Legnicy, Bazyli Białokozowicz — zastępca komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej, Bronisław Dziuda — sztygar zmianowy w PBKR w Lubinie, Jan Maciąg — I sekretarz KZ PZPR w Hucie Miedzi „Głogów”, Bolesław Szymków — rolnik indywidualny z gminy Chojnów, Jan Cieślak — mistrz w Zakładach Metalurgicznych w Przemkowie, Ryszard Rokaszewicz — I sekretarz KG PZPR w Gaworzycach, Henryk Nawrot — I sekretarz KG PZPR w Chojnowie, Aleksander Drabent — specjalista ds. środków produkcji w KBO w Lubinie, Zygmunt Bober — przewodniczący Rady Wojewódzkiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, Witold Grabowski — dyrektor Huty Miedzi „Głogów”, Janusz Sykutera — dyrektor Teatru Dramatycznego w Legnicy, Irena Baran — I sekretarz POP przy ZPDz. „Hanka” i Antoni Malik — I sekretarz KM PZPR w Lubinie.

Na zakończenie dyskusji głos zabrał tow. Józef Pińkowski, który z uznaniem mówił o wkładzie społeczeństwa zagłębia miedziowego w dynamiczny rozwój społeczno-gospodarczy kraju. W imieniu Komitetu Centralnego PZPR i I

„Celem działania PZPR jest dobro socjalistycznej Polski, dobro naszego narodu” — pod tym hasłem obradowała 21 stycznia w Legnicy Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. Uczestniczyło w niej 276 delegatów, reprezentujących 33-tysięczną organizację partyjną Legnickiego.

sekretearza KC tow. Edwarda Gierka mówca podziękował całej organizacji partyjnej województwa i wszystkim jego mieszkańcom za dotychczasową rzetelną pracę i wcielanie w życie uchwał VII Zjazdu PZPR. Tow. Józef Pińkowski poświęcił wiele uwagi najważniejszym aktualnym problemom społeczno-gospodarczym, a szczególnie rozwojowi rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Podkreślił też potrzebę podnoszenia jakości efektywności pracy. Nawijając do głosów w dyskusji mówca wyraził nadzieję, że ludzie pracy zagłębia miedziowego, jednego z największych w kraju placów budowy, potrafią sprostać wszystkim stojącym przed nimi zadaniom.

Następnie komisja wnioskowa przedstawiała konferencji projekt uchwały określającej najważniejsze kierunki pracy partyjnej. Uchwała została przyjęta jednogłośnie.

Kolejnym punktem obrad były wybory nowego Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej. Po ogłoszeniu wyników głosowania nowo wybrani członkowie KW PZPR zebrał się na pierwszym plenarnym posiedzeniu, w czasie którego dokonali wyboru Egzekutywy i Sekretariatu KW oraz Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej. Obowiązki I sekretarza KW PZPR powierzono ponownie tow. Stanisławowi Cieślakowi. Przewodniczącym WKRP został ponownie tow. Antoni Malicki, przewodniczącym WKR — tow. Erazm Orzechowski.

WKOŃCOWYM przemówieniu I sekretarz KW PZPR Stanisław Cieślak podziękował uczestnikom konferencji za aktywny i twórczy udział w jej obradach i podkreślił, że wcielanie w życie przyjętych uchwał, realizacja trudnych, ale w pełni realnych zadań, wymagać będzie od wszystkich członków partii systematycznej, wytężonej pracy, jednoczenia całego społeczeństwa zagłębia miedziowego wokół programu partii i mobilizowania mieszkańców do czynnego, efektywnego i dyscyplinowanego udziału w życiu społecznym i gospodarczym województwa.

Konferencję zakończono odśpiewaniem „Miedzynarodówki”.



W przeddzień Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej członkowie Sekretariatu KW PZPR spotkali się z przodującymi ludźmi pracy województwa. 618 przedstawicieli wszystkich zawodów i środowisk otrzymało z rąk I sekretarza KW Stanisława Cieślaka i sekretarza KW Ryszarda Romaniewicza legitymacje kandydackie. Na zdjęciu: Tow. Stanisław Cieślak wręcza legitymację Ryszardowi Kotyli.

Zdjęcia: Stanisław Celoch



IRENA BARAN:

Godzenie obowiązków zawodowych z rodzinnymi przez nas, kobiety pracujące zawodowo, zależy w dużym stopniu od należytego funkcjonowania handlu i usług, od dalszej poprawy zaopatrzenia rynku. Tę ważną sprawę dostrzega wojewódzka instancja partyjna od początku. Opracowany na plenum KW PZPR w lutym 1976 roku program — konsekwentnie kontrolowany przez Egzekutywę KW — przyniósł już powszechnie odczuwalną poprawę. Ale jest jeszcze wiele do zrobienia, zwłaszcza na styku przemysł — handel i w dziedzinie rozwoju usług dla ludności. Mamy przykłady, że atrakcyjne propozycje przemysłu nie zawsze są przez handlowców przyjmowane, co wskazuje na zbyt dużą ich ostrożność i asekurancję. Faktem też jest, że sklepy zalega dużo tzw. bubli. Handel winien lepiej reprezentować interesy klientów i nie dopuszczać do sprzedaży wyrobów wadliwych i nieestetycznie wykonanych. W tworzeniu rynku klienta szczególnie odpowiedzialne zadania stoją przed załogami zakładów produkujących na rynek. Załoga „Hanki” rozumie to tak: Jaka będzie jakość i nowoczesność wyrobów, które wytworzymy, takiej wartości użytkowej towary kupimy w sklepie.



JANUSZ OWCZAREK:

Doskonałe funkcjonowanie aparatu administracyjnego nabiera szczególnego znaczenia dziś, gdy koncentrujemy się głównie na zadaniach, jakie wynikają dla nas z postanowień II Krajowej Konferencji Partyjnej i w przededniu wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego. Miniony okres przyniósł dalsze umocnienie funkcji koordynacyjnych i organizatorskich administracji: sześciu wojewódzkiego i podstawowego. Jednak nie zawsze i nie wszędzie wykorzystywała ona swoje uprawnienia. Tak złożone problemy, jak np. zapewnienie równowagi rynkowej, wymagają od nas równoległego oddziaływania na różne działy gospodarki. Sprawa o pierwszoplanowym znaczeniu w dążeniu do poprawy warunków życia społeczeństwa jest konsekwentna realizacja programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz dalsza poprawa zaopatrzenia rynku. Ciągłe niewystarczający jest postęp w rozwoju takich dziedzin, jak gospodarka komunalna, ochrona zdrowia, komunikacja. Za niezmiernie ważną sprawę uważamy troskę o kształtowanie coraz lepszych stosunków w relacji urząd — obywatel. Konieczne jest pełniejsze rozeznanie potrzeb i szybsze reagowanie na występujące uchybienia w pracy poszczególnych służb i jednostek Urzędu Wojewódzkiego. Naszym naczelnym zadaniem jest umocnienie jednostek podstawowych, bo one załatwiają większość spraw ze sfery obsługi mieszkańców.



STANISŁAW KRAJEWSKI:

Notujemy dalszą, wydatną poprawę warunków pracy i wzrost poziomu życia załóg górniczych i hutniczych oraz ich rodzin. Nastąpił intensywny rozwój budownictwa mieszkaniowego i całej infrastruktury społecznej we wszystkich ośrodkach miejskich. Strategia dynamicznego rozwoju znalazła pełne poparcie załogi „Rudnej”, która w roku 1975 podwoiła wydobycie rudy, w roku 1976 zwiększyła je o 40 proc., a w roku ubiegłym — realizując zadania o 29 proc. większe — dała 90 tys. ton rudy ponad plan. Na rok bieżący przyjęliśmy zadania o 24 proc. wyższe. Ich realizacja będzie wymagała maksymalnego wykorzystania sił i środków, pełnej mobilizacji załogi i wysokiej aktywności zakładowej organizacji partyjnej. W trosce o pełne wykonanie planu będziemy poprawiać warunki pracy, efektywniej wykorzystywać czas pracy i energię ofiarnych załóg górniczych. Czynnikami warunkującym intensyfikację wydobycia jest właściwa gospodarka remontowa i częściami zamiennymi. Prawda jest, że przyczyna niesprawności i awarii maszyn są nierzadko niską kulturą techniczną i niedbalstwo obsługi oraz zła organizacja pracy, ale prawda jest również, że postoje maszyn wynikają często z braku części zamiennych i ogumienia. Konieczne jest doskonalenie istniejących systemów eksploatacyjnych i szybsze wdrażanie nowych metod wydobycia, a co za tym idzie — aktywizacja zaplecza naukowo-dosлідniczego.



ALEKSANDER DRABENT:

Budownictwo w dużej mierze warunkuje pomyślną realizację planów społeczno-gospodarczego rozwoju województwa, zwłaszcza jego podstawowej gałęzi — przemysłu miedziowego. Zdajemy sobie sprawę ze szczególnej odpowiedzialności za osiągnięcie postawionej przez partię celu, którym jest samodzielne mieszkanie dla każdej polskiej rodziny, a który ma być osiągnięty w połowie lat osiemdziesiątych. Stworzono przemysł mieszkaniowy, podniesiono rangę pracownika budownictwa, któremu w manewrze gospodarczym nadano narodowy priorytet. Warunki do lepszej i wydajniejszej pracy załóg budowlanych były i są tworzone przez instancję wojewódzką i jej pierwszego sekretarza. Dzięki pomocy władz, a przede wszystkim dzięki wielkiej ofiarności załóg, budowlani mogli dobrać efektywnie zakończyć rok 1977 w czym niemały udział ma załoga KBO. Nasze osiągnięcia są wynikiem poprawy organizacji pracy, lepszej dyscypliny, poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych. Aby wykonać postawione przed nami dzisiaj zadania, będziemy m. in. szerzej stosować wypracowane przez wojewódzką instancję partyjną formy satysfakcjonowania ludzi dobrej roboty, szybciej poprawiać warunki pracy i bhp.



HENRYK NAWROT:

Praca ideowo-wychowawcza w środowisku wiejskim to zadanie bardzo ważne dla instancji gminnych i miejsko-gminnych. Na wsi bowiem mieszka i pracują grupy społeczne decydujące o wykonaniu programu żywnościowego. Ich świadomość i postawa winna przejawiać się w pracowitości, gospodarności, solidnym wypełnianiu obowiązków zawodowych i społecznych. Za pośrednictwem POP kształtujemy w chojnowskiej gminie klimat rzetelnej pracy i rolniczego trudu. Przewodzących rolników wyróżniamy i popularyzujemy. Niewątpliwym sukcesem podejmowanych przez nas działań ideowo-wychowawczych i organizatorskich jest wzrost produktywności rolnictwa i czołowa w nim pozycja naszej gminy. Istnieje konieczność dynamizowania pracy ideowo-wychowawczej na wsi poprzez harmonizowanie poczynań organizacji młodzieżowych i spółdzielczych, kół gospodyń wiejskich, zespołów FJN, aktywu robotniczego. Chcemy, by front walki o dalszy wzrost produkcji rolnej przesunął się z biurów segregatorów i mównic do gospodarstw. Bezpośrednia praca z ludźmi to podstawowy warunek pomyślnego realizacji programu wyżywienia narodu.

KOMENTARZ

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Nie mogło być inaczej, skoro rzeczowość i zaangażowanie towarzyszyły wszelkim dyskusjom w czasie kampanii, skoro zajmowano się nie tylko ujawnianiem sukcesów i klęsk, ale równocześnie, od razu, określaniem konkretnych sposobów rozwiązywania trudności, rozstrzygania niełatwych problemów. A dorobkiem szczególnie cennym tych miesięcy jest — co podkreślił w swoim wystąpieniu na konferencji tow. Stanisław Cieślak — przyjęcie przez wszystkich komunistów zasady, że poszukiwanie rezerw, nowych możliwości działania należy zaczynać od siebie; od własnego stanowiska pracy, wydziału, zakładu. Konsekwentnie przestrzeganie tej zasady upoważnia nas, więcej — zobowiązuje do równie aktywnego, twórczego zajmowania się wszystkimi istotnymi dla naszego społeczeństwa sprawami.

Taki też był ogólny ton dyskusji w czasie Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Osiemnastu delegatów, reprezentantów najważniejszych dziedzin życia gospodarczego i społecznego zagłębia miedziowego, mówiło o proble-

Twórczo i wytrwale

mach ważnych dla ich środowisk i o tym, co ma znaczenie dla nas wszystkich, bez względu na poziom wykształcenia, zawód, upodobania. Z naciskiem jednak podkreślano, że nie ma właściwie w życiu społecznym spraw mało ważnych, czy też interesujących tylko niewielkie środowiska. I dlatego słuchaliśmy z równym zainteresowaniem głosów na temat kłopotów i osiągnięć indywidualnych gospodarstw specjalistycznych (choć jest ich w województwie tylko kilkadziesiąt), jak też relacji o perspektywach rozwoju hutnictwa miedzi, satysfakcjonowaniu ludzi dobrej roboty, czy też uwag o metodach i stylu pracy organów administracji państwowej, biur i urzędów.

Nie wszystkich wystąpień w dyskusji słuchaliśmy z przyjemnością. Kiedy mówiono o sukcesach — o wzrastającej z każdym rokiem produkcji naszych zakładów przemysłowych, o coraz większym wydobyciu miedzi i rozbudowie zagłębia, o poprawiającej się z miesiąca na miesiąc jakości naszej pracy i produktów, o budownictwie mieszkaniowym, wypływającym wreszcie na czyste wody, o pomyślnej realizacji zadań w rolnictwie i gospodarce żywnościowej, czy wreszcie o postępujących coraz szybciej i utrwalających się zmianach w naszym sposobie myślenia na temat spraw związanych z pracą i życiem społecznym — wiedzieliśmy, że każdy z nas, komunistów, i każdy obywatel województwa ma w tych sukcesach swój własny, niemały udział. I wiedzieliśmy, że jest to w pełni uzasadniony powód do dumy.

Wiedzieliśmy jednak również, że w tym samym stopniu, co pochwały i uznanie, należą się nam słowa krytyki. A nie brakowało ich w dyskusji. Rumieniliśmy się więc, gdy padały ostre uwagi na temat niegospodarności, marnotrawienia cennych surowców i materiałów, niewykorzystywania jak należy czasu pracy, ludzkich kwalifikacji, lekceważenia służbowych obowiązków. Zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z tego, jak bardzo uzasadnione były apele o większą społeczną dyscyplinę, o konsekwencję w codziennym działaniu, o rozbudowaną skuteczność wszystkich naszych przedsięwzięć...

A więc konsekwentnie i chyba nowatorsko równocześnie potraktowano w konferencyjnej dyskusji nasze wspólne, najważniejsze problemy. Konsekwentnie, bo motorem naszego działania była i jest w ostatnich latach pryncypialna ocena własnej pracy, niezadowolanie się osiągniętymi efektami, szukanie ciągle nowych możliwości przyspieszenia rozwoju. I nowatorsko, twórczo, bo do wszystkich pojawiających się problemów zabieramy się od razu, w marszu, nie odkładając ich na później, nie czekając, aż narosną trudności z nimi związane; wiemy, że najwięcej zależy od nas samych.

I świadomość tego faktu może upoważnić do stwierdzenia, iż program przyjęty przez Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczą-Wyborczą wyzwolił w całym społeczeństwie tyle energii i inicjatywy, że spełnia się wszystkie oczekiwania.

ANNA STOKROCKA

W

SIERPNIU 1973 roku uchwałą Rady Ministrów zdecydowano, że w Żukowicach pod Głogowem budować się będzie druga, obok już istniejącej, huta miedzi. Od tej chwili mówiło się o hucie jeden i dwa, ale po niedługim czasie słyszano już o hucie „starej” i „nowej”. Jest to w nazewnictwie wart podkreślenia ewenement, nieczęsto się bowiem zdarza, aby mianem „stara” ochrzczono nie ukończoną jeszcze inwestycję. Przeciż budowę „Głogowa I” ostatecznie zakończono w sierpniu 1974 roku.

3 stycznia tegoż roku na teren przyszłego „Głogowa II” wkroczyły brygady Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych Budownictwa Przemysłowego — firmy otwierającej listę kilkudziesięciu podwykonawców. W najpracowniczszych miesiącach roku 1977 na budowie pracowało jednocześnie blisko 40 różnych specjalistycznych przedsiębiorstw, ponad trzy tysiące ludzi. A czuwał nad tym wszystkim generalny wykonawca — Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego z Nowej Soli (to samo, które 27 lutego 1967 rozpoczęło budowę „Głogowa I”).

Początki były bardzo ciężkie. Musieli się budowniczowie przyzwyczaić do tego, że dokumentacja przychodzi z niewielkim wyprzedzeniem — a nieraz i z opóźnieniem — z katowickiego „Biprometu”, musieli poznać tajniki supernowoczesnych, mamucich konstrukcji, wielu rozwiązań po raz pierwszy w kraju wykonywanych; musieli pokonać braki w zaopatrzeniu, szczególnie cementu (ten niedostatek występował do końca budowy). Łatwiej by pewnie było budowniczym, gdyby ich samych było więcej (w końcu 1974 roku pracowało na budowie zaledwie 300), a także gdyby nie okazało się w pewnym momencie, iż zamiast planowanych 25 jest... 40 tysięcy ton konstrukcji przeznaczonych do montażu... I tak dalej, i tak dalej. Wszystko jest tu ogromne i niespotykane. Kłopoty również. Na przykład z dostawami konstrukcji i urządzeń — nie licząc przedsiębiorstw krajowych, budowę zaopatrywało ponad 200 firm z ponad 20 państw!

Te wszystkie trudności wspominać już teraz można jak zły sen: za sobą mamy szalone wyścigi z terminami, utarczki z kooperantami i z nie znanymi dotychczas technologiami, maszynami i urządzeniami. To znaczy — w większości mamy to za sobą, bowiem do zrobienia jeszcze sporo zostało. Najważniejsze jednak, że ruszył piec zawieszinowy — druga huta rozpoczęła swoją właściwą produkcję. Naocznie przekonuje mnie o tym kierownik wydziału metalurgicznego, Wojciech Cis: otwiera małą drzwiczki w piecu, podaje niebieskie szkło w skórzanym futerale — specjalne do zaglądania — i każe się przypatrywać.

— Pali się?

— Pali.

— Miedź widać? — i żeby było widać lepiej, kierownik wrzuca do pieca kawałek złomu.

Zakolysało się rozgrzane do białości, płynne miedziane lustro, poszły fale, odbiły się od ścian pieca i zniknęły... (Niech mi hutnicy wybaczą, że miedzią nazywam żużel, gdyż on to właśnie gromadzi się w górnej warstwie — miedź jest niżej).

Aktualnie wg fińskiej licencji (firma Outokumpu) przetapia się koncentraty w około 20 hutach świata. Najwięcej, bo siedem takich hut pracuje w Japonii. W naszym przemysle technologia huty ma charakter prototypowy. Polega ona na stapianiu koncentratów miedzi w piecu zawieszinowym z o-

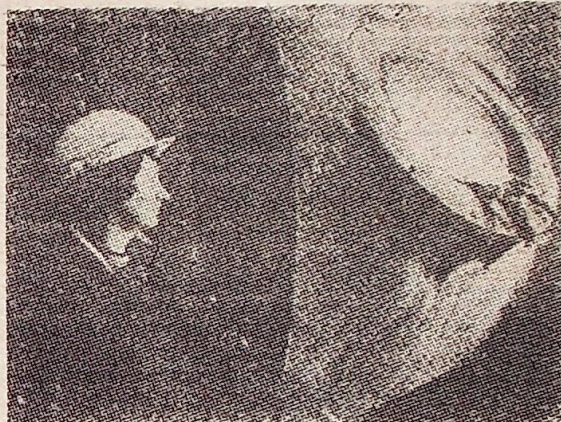
trzymaniem bezpośrednio miedzi surowej, a jej zaletą jest przede wszystkim ciągłość procesu topienia i związana z tym mała szkodliwość dla środowiska. Poza tym „Głogów II”, dając taką samą wielkość produkcji, jak pierwsza huta, zatrudniać będzie dwukrotnie mniej pracowników.

Dobiliśmy więc do światowej czołówki, bowiem — jak na razie — nowoczesniejszej huty jeszcze nie wymyślono. A nasz start w gronie najlepszych był imponujący: pierwszy wytop i jako pierwsi w świecie osiągnęliśmy bezpośrednio z pieca zawieszinowego miedź blister, odpowiadającą założeniom projektowym — blisko 99 procent Cu! Czyja i czego to zasługa? Po pierwsze specyfiki naszych koncentratów, które zawierają znacznie mniejsze ilości żelaza i siarki, niż typowe w świecie; po drugie — dzięki unikalnym w świecie rozwiązaniom ulepszającym fińską metodę, do czego przyczynili się również polscy inżynierowie, głównie z katowickiego „Biprometu”, Akademii Górniczo-Hutniczej, Instytutu Metali Nieżelaznych w Gliwicach oraz głogowskiej huty; po trzecie — jest to ogromny sukces i zasługa budowniczych, którzy te wszystkie skomplikowane urządze-

normalnie. Normalnie pracuje rozdawnia koncentratu, wydział przygotowania wsadu, piec (zawieszinowy, elektryczny, anodowy, konwertor), odpylenie, elektroliza... Nie sposób jednak wymienić nawet części zespołów tego technologicznego łańcuszka, w którym każde ogniwo jest konieczne, aby następne działało sprawnie; aby huta normalnie pracowała. W końcu jest to zabudowany urządzeniami plac o powierzchni blisko 200 hektarów i wart w tej chwili ponad osiem i pół miliarda złotych! Tyle kosztuje huta w cenach z 1976 roku.

Żeby rozruszać ten kosztowny i skomplikowany interes, w ostatnich miesiącach — najbardziej gorących — pracowało przy tym blisko 3 tysiące ludzi — 1.000 zatrudnionych w hucie i ponad 1.000 zaangażowanych im do pomocy. Kierownikami grup rozruchowych poszczególnych kompleksów byli przyszli użytkownicy-kierownicy wydziałów produkcyjnych i pomocniczych. Pozwoliło to na bardzo dokładne poznanie agregatów i urządzeń jeszcze przed rozpoczęciem eksploatacji. Dzięki temu obyło się bez niespodzianek po uruchomieniu i odpukać — obywała się nadal. I nie w tym zresztą dziwnego, skoro do pracy przygotowywali je ta-

PLYNIE MIEDŹ...



Moment spustu miedzi konwertorowej z pieca zawieszinowego w hucie „Głogów II”. Na zdjęciu: Zbigniew Starzyński — I konwertorowy. CAF — Gawalkiewicz

nia wykonali, i blisko trzytysięcznej rzeszy ludzi uruchamiających hutę.

Bowiem uruchomienie huty nie jest sprawą ani łatwą, ani szybką. Przeciwnie — jest to długi i żmudny proces, szczególnie w Głogowie, gdzie większość urządzeń jest w kraju montowana po raz pierwszy. Uruchamianie huty rozpoczęło, gdy jeszcze tu i ówdzie wylewano fundamenty pod przyszłe konstrukcje — 15 czerwca 1976 roku. Wówczas to powstała Główna Komisja Rozruchowa, w skład której wchodziłi przedstawiciele huty, budowniczycy, biura projektów „Bipromet” i KGHM.

Rozruch huty prowadzi inwestor, czyli KGHM i on jest odpowiedzialny za przygotowanie odpowiedniej dokumentacji, instrukcji, załogi, a także za warunki bhp. Podstawową częścią załogi uruchamiającej hutę byli sukcesywnie szkoleni i zatrudniani przyszli hutnicy „Głogowa II”. Dodatkowo zaangażowano specjalistów z innych hut i przedsiębiorstw w Polsce, a dla potrzeb rozruchu mechanicznego zawarto umowy z pracownikami firm wykonawczych: Elektromontażu, Mostostalu, Instal. W pracach tych brała również udział około trzydziestoosobowa grupa nadzoru zagranicznego: z Finlandii, Norwegii, Szwecji, ZSRR, RFN.

Tak więc półtora roku trwało uruchamianie poszczególnych elementów ciągu technologicznego, zanim 8 stycznia mogli hutnicy podać do pieca zawieszinowego koncentrat; zanim inżynier Cis mógł przez niebieskie szkło udowodnić, że miedź jest, że piec pracuje

cy fachowcy, jak główny automatyzator Ryszard Kryński, brygady energetyków inżyniera Kryńskiego i Basa, służba pionu głównego mechanika Jana Macury, energomaszynowego pod kierownictwem Romualda Nienartowicza oraz pionu inwestycyjnego z inżynierem Nalepką na czele. I też żałować należy, że nie można tu wyróżnić wszystkich, którym to się należy...

W SZYSTKIM jednakże można podziękować i pogratulować sukcesu. I życzyć trzeba podobnych w najbliższej przyszłości, bowiem to jeszcze nie koniec pracy — zostało sporo do zrobienia. Przede wszystkim muszą hutnicy opanować proces technologiczny nie tylko produkcji miedzi, ale innych produktów topienia. Aktualnie sprawdza się pracę urządzeń pod obciążeniem, usuwa usterki, a także dostraja urządzenia do siebie nawzajem, aby poszczególne ogniwa procesu idealnie do siebie pasowały. Nie koniec na tym — trzeba jeszcze uruchomić fabrykę kwasu siarkowego, piec anodowy obrotowy. Po zakończeniu rozruchu tych agregatów, pozostaną jeszcze do uruchomienia w roku 1978: trzeci blok tlenowy, oczyszczalnia elektrolitu, drugi piec anodowy obrotowy, drugi konwertor wraz z odpylnią, ujęcie wody. W tym roku oddane mają być też obiekty socjalne dla załogi. Tak więc ani dla budowniczych, ani dla służb rozruchu nie nadszedł jeszcze czas odpoczynku. Mimo że miedź z nowej huty już płynie...

KRZYSZTOF DĘBEK

LISTY

Gapowicze

Stosownie do treści listu pt. „Gapowicze”, jaki ukazał się w tygodniku Zagłębia Miedziowego „Konkrety” nr 45 dotyczącego niewłaściwego zachowania się kontrolera nr 32 w dniu 23 października 1977 r. w autobusie linii komunikacyjnej „52” w Głogowie relacji Dworzec PKP — ul. Spadziasta w godzinach popołudniowych informujemy, że w oparciu o opis zajścia wszczęliśmy postępowanie wyjaśniające. Na okoliczność tę w celu właściwej oceny zaistniałego zdarzenia przeprowadzono z kontrolerem i świadkami zajścia rozmowę. W piśmie oświadczającym kontroler, jak również świadkowie zajścia, zaprzeczają podniesionym w skardze zarzutom zabrania biletów oraz rzekomego odroczenia kontrolera do pasażerów w sposób arogancki i ubliżający. Dlatego też, wobec braku innych świadków zajścia trudno jest nam zająć stanowisko do sposobu prowadzonej rozmowy, tym bardziej, że kontroler ten jest pracownikiem pracującym dotychczas nienaganie.

Kontrolerowi zwrócono uwagę na okoliczność prowadzenia rozmów z pasażerami, gdyż odstępuje od ustalonych form prowadzenia rozmów przy kontroli stanowią naruszenie obowiązujących przepisów dla służby ruchu.

Jednocześnie w odpowiedzi na zadane przez czytelnika pytanie wyjaśniamy:

a) W trakcie kontroli autobusu kursującego w dniu 23. X. 77 r. (niedziela) na linii komunikacyjnej nr 52 relacji Dworzec PKP — ul. Spadziasta przez kontrolera służby nadzoru ruchu nr 32 stwierdzono, iż część pasażerów odbywała podróż okazując bilety miesięczne o kontrolowanej liczbie przejazdów bez adnotacji „ważny w niedzielę i święta” oraz w relacji niezgodnej z adnotacją na bilecie tj. od innych miejsc zamieszkania — miejsce pracy (nauki). Należy zaznaczyć, iż kontrolę przeprowadzono między innymi przy stankach Dworzec PKP — aleja Wolności, natomiast bilety miesięczne o kontrolowanej liczbie przejazdów nie powołały do korzystania z przejazdów z przystanków od ul. Bolesława Krzywoustego, ul. Wały Chrobrego w kierunku ul. Spadziastej i odwrotnie.

W oparciu o Uchwałę Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy nr 6/22/69 z dnia 21.VIII.1969 r. pkt. 2 ust. III, pkt. 1-4 cyt., która w sprawie do korzystania z miesięcznych biletów pracowników i szkolnych powstaje, jeżeli odległość od miejsca zamieszkania do zakładu pracy lub szkoły wynosi więcej niż 1,5 km i zachodzi konieczność codziennego dojazdu do pracy.

Ponadto na bilecie miesięcznym (pracowniczym lub szkolnym) o kontrolowanej liczbie przejazdów widna była czytelna adnotacja dotycząca miejsca zatrudnienia (pieczęć firmowa zakładu pracy lub szkoły) oraz nazwisko i imię z dokładnym adresem zamieszkania właściciela biletu (załącznik nr 1 w/w Uchwały PMRN nr 6/22/69).

b) wg złożonego oświadczenia przez kontrolera nr 32 oraz świadków zajścia, w trakcie przeprowadzonej kontroli nie zatrzymano żadnego biletu odbywającego podróż pasażerem, jedynie zwrócono uwagę na nieprawidłowości w zakresie korzystania i uzupełniania brakujących na biletach danych.

Przepraszając za zaistniały incydent pragniemy ze swej strony zapewnić, że w sposób ciągły i konsekwentny wdrażamy wszelkie poczynania zmierzające do zwiększenia stopnia kultury obsługi pasażerów, jak również zwiększenia dyscypliny podległego nam personelu ruchowego.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Legnicy
Z-ca dyrektora
d/s techniczno-eksploatacyjnych
inż. KONRAD MIŚ

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

Ten człowiek jest wyjątkowo dny do „złapania”: może jeździć asnie z towarem do sklepów o-owo-warzywnych. Może gdzieś delegację wyjechać. Na przy- d do Łukowa albo Kutna, do rejs z współpracujących ze zło- yjskim „WSS-em” spółdzielni rodniczych. Albo do Sącza czy wego Targu. — To prawdziwy latający Holender! — mówi ko- anka Tadeusza Chudzikiewicza działu obrotu towarowego. — łop się stara jak może. A że asem nie wychodzi, to nie ma czemu dziwić. Wystarczy, żeby c był nieurodzajny i już są kło- ty. On wie jedno, że gdy nie ma pecieru pomidorowego, to znaczy, handel zawinił. Nie jest łatwo tej branży o sukcesy, zadowole- z siebie.

2. Zastępca dyrektora d.s. han- wnych nie ma zastrzeżeń do tej idarnej charakterystyki swoje- pracownika. Wydaje mu się lnak zbyt zwięzła i jakby przez powierzchniowa. Obiecując spro- dzić bohatera, żeby przyjrzał mu osobiście. — Z rozmową dzie ciężko — uprzedza. — To e dyplomata, ale człowiek, któ- konkretną robotę.

3. Długo wszedł z wyrazem pewności zmieszanej ze znie- rpliwieniem. Uprzedzając dy- stora, zapytał rzeczowo: Czy ja naprawdę będę potrzebny? Na is dostałem samochód. Trzeba raz rozwiązać towar po sklepach... tem znowu do Wałbrzycha. No- y transport przystali... Stał bli- o drzwi, niemal trzymając je za amkę. Nieobecny. Zdawał się już dzieć obok kierowcy i pędzić na rzec wałbrzyski. — A później, e pan, co robi? — przerwał lčenje dyrektora. — Spokojnie, rozważa przystąpi do fachowe- eny towaru. Będzie się na pew- dugo zastanawiał, czy rzeczy- ście owoce zasługują na taką asę, jaką im dostawca przyznał. przecież nie tylko zaopatrze- owiec, ale i rzeczoznawca za- zysiężony wrocławskiego PIH-u. ecalność: „Świeże warzywa, o- pce krajowe i importowane oraz mniaki”.

4. Jako dyrektor powiem: dobry epec. A jako członek partii, ie towarzysz — porządny owiek. Skromny, mało mówny. ory do niesienia pomocy. Twar- o, robotniczy charakter — o cu- e walczy, o swoje kępuje się, stydzi. To typowy tarnowianin: kładny, niezawodny. Nie umie e poskarzyć, nawet gdy mu się

kożywa dzieje. Bywa często, że z PTHW przysyłają samochód bez ładowaczy. Nie czeka, zdejmując marynarkę i sam zabiera się do roboty. Targa te skrzynki aż mu pot z czoła ścieka. Czasem myślę, że to trochę nie wypada, żeby i sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej tak się nie szanował. Przecież jako kierownik politycz- ny jest tu drugi po dyrektorze!

3. — Pracuję tu dopiero od ro- ku, a już mam mnóstwo długów wdzięczności u sekretarza. I je- den osobisty oprócz tego — mówi Wanda Chojnacka, przewodnicząca zarządu zakładowego ZSMP. — Wiele pomógł w pracy młodzieżo- wej Jego osobista zasługa, że działalność organizacji młodzieżo- wej bardzo się ożywiła. Prywatnie — wdzięczna jestem mu za pomoc w uzyskaniu mieszkania. Wiem, ile się musiał nad tym nachodzić, naprosić, naprzekonywać...

4. Towarzyszka Maria Mrozek prywatnie i jako I sekretarz KM PZPR w Złotoryi pochwała wybór. — Jest i będzie taka potrzeba, że- by popularyzować ludzi mu po- dobnych: prostych, uczciwych, o- sadzonych głęboko w naszej rze- czywistości i dlatego dobrze ją rozumiejących. Tacy jak Chudzi- kiewicz nigdy nie szermują wielki- mi słowami i gdy trzeba czynu —



Fot. Stanisław Celoch

7 UJĘĆ „LATAJĄCEGO HOLENDRA”

nigdy nie zawodzą. — W ubiegłym roku nie najlepiej działo się w tej spółdzielni. Myśleliśmy o zmianie pierwszego sekretarza i równocze- śnie bacznie przyglądaliśmy się drugiemu, którym był właśnie to- warzysz Chudzikiewicz. Rozumo- waliśmy: ten człowiek, jak rzadko który, zna miarę i wartość pracy. Umie docenić solidnych, napiętno- wać obiboków. Patrzy na życie realnie. Umie zjednywać sobie lu- dzi, przekonać, zachęcić własnym przykładem. Słowem, człowiek z otwartym sercem i umysłem!

„Powracamy do wspomnień. Do „sprawy osobistej” Chudzikiewi- cza. Historia jest sprzed kilku lat. więc tow. Mrozek dokładnie pa- mięta wszystkie szczegóły. — Szło mianowicie o przydział mieszkania spółdzielczego. Należało mu się, choćby z racji zakończenia termi- nu oczekiwania. Ale on miał skru- puły. Owszem, w sprawach innych pracowników przychodził, prosił, argumentował. Wiedziałam dobrze, w jakiej jest sytuacji. Najmłodsza córka z powodu złych warunków mieszkaniowych przez kilka lat le- żała w klinice. Przyszedł jak pod pręgierz. Najpierw długo się tłu- maczył, że nie chciałby zostać źle zrozumiany... — Pierwszy raz w

życiu widziałam, żeby mężczyzna był tak skrepowany... Mieszka te- raz w jednym z nowo zbudowa- nych bloków.

5. Nadciągnął zmierzch. W skie- pie nr 3 przy placu Wolności o- żywiony ruch. Jest znakomity, jak na obecną porę, wybór owo- ców i warzyw. Dwie skrzynki McIntoshy pierwszy wybór. Są Jonathany, Malinówka, śliwki su- szone. Pełny zapas cebuli cuk- rowki i pozostałych warzyw. Są kwaszonki. Brak miodu, maku, czosnku, fasoli, orzechów. — Nie ma — rzuca w przelocie młoda sprzedawczyni. — Był nieuro- dzaj, poza tym ograniczenie im- portu. — Pan Chudzikiewicz? — To „swoi człowiek”. Nie z urzę- du, ale z ludzkiego punktu wi- dzenia patrzy. To, że dba o do- stawę towaru na czas, i o to, że- by był porządek.

6. — Niech sam pan powie, czy to sprawiedliwe, żeby własna żo- na o sukcesach męża dowiady- wała się ostatnia? — Był zeszle- go roku w Złotoryi koncert „Dla najlepszych z najlepszych”. Przy- chodzę z pracy, a mąż z propo- zycją, że może byśmy tam po- szli, bo tak dawno nigdzie nie byliśmy. Przychodzę tam i o-

czom i uszom nie dowierzam: ten „najlepszy z najlepszych”, to był właśnie mój mąż. A tak było! — Chyba niedokładnie tak — za- oponował pan Tadeusz. — Zdo- byłem to pierwsze miejsce razem z takim panem z innego przedsię- biorstwa. Ee, nie ma o czym mówić.

7. — Najważniejsze teraz to zaopatrzenie w warzywa i owoce na zimę. W magazynach zgroma- dziłem 200 ton warzyw, 300 ton ziemniaków, ale tylko 70 ton owoców. Za mało, jak na potrze- by blisko czternastotysięcznego miasta. Przydałoby się więcej jabłek. Gdyby skądś dostać taką kokkę pomarańczową. Najlepsze jabłka w Polsce. O dużych war- tościach smakowych i odżyw- czych. W „Pomologii” — takim podręczniku „badylarza” — pisa- o niej. — „...zawiera wodę, cukry, kwasy, garbniki i pektyny. Dob- rze znosi transport, ale przecho- wuje się słabo...” — Bo się wy- radza — dodaje pan Tadeusz. — To przez to nieracjonalne wyko- rzystanie środków chemicznych. Wielka szkoda, bo to taki dobry owoc.

RYSZARD LUBOWICZ



Miłość grawera

Widziałem niedawno napis „ko- am Ewę” wygrawerowany gwoź- iem, czy innym ostrym przed- iotem. Grawer pracował w po- ekalni autobusowej, ozdobionej sydowanymi listwami metalo- ymi. Miłość jest uczuciem ży- ołowym, burzliwym. Dopada czło- ieka znienacka, czasem z tak ielką siłą, że się człowiek wgrzy- e w metal! Miłość lubi pokony- e przeszkody! Grawer widocznie

bardzo kochał Ewę, potrzebował przeszkód, żeby tę miłość zamani- festować, znalazł listwę, gwoździ i wrył się z miłosnego bólu w mo- siądz.

Miłość lubi samotność. Poczekal- nia autobusowa to miejsce gęsto zaludnione. Należy więc przypu- szać, że zakochany grawer nie był w trakcie uzewnętrzniania swego uczucia gwoździem na listwie sam! Nie był sam — a jednak pracę wy- konał! I sporo ryzykował! Forma uzewnętrznienia uczucia ostrym przedmiotem na publicznej listwie nie jest zbyt bezpieczna. W skraj- nym przypadku można dostać po- pysku od jakiegoś zakochanego już nie w Ewie lecz w estetyce i po- rządku pasażera!

A jednak grawer ryzykował i rył! Rył stosunkowo starannie, nie w pośpiechu, rył litery szerokości listwy, uniemożliwiając tym sa- mym innym zakochanym umiesz- czenie na tej listwie innego napisu.

Napis został, grawer pojechał. Nie wiemy czy pojechał do Ewy, nie wiemy dokładnie, kiedy to było (rdza podżarła już trochę litery na- pisu). Nie wiemy też, czy grawer nadal tę Ewę kocha? Tryb oznaj- mujący pozostanie w każdym ra- zie na listwie aż do kapitalnego re- montu poczekalni. Nie wiemy, kie- dy to będzie! Nie wie też tego ani Ewa, ani grawer! Nie mają oni ab- solutnie wpływu na termin kapi- talnego remontu, ani też nie będą robót konserwatorskich finansować. Można przypuszczać, że ekipa re- montowa zamaruje wyznaczenie gra- wera farbą olejną i cała sprawa ulegnie zatarciu. I słusznie! Miejs- ca publiczne to nie prywatne al- bumbi do wypisywania dedykacji. Dobrze więc jest co jakiś czas te publiczne miejsca pociągnąć na o- lejno, czy choćby pobielić wapnem (zależy to od charakteru miejsca). Znacznie gorzej jest wtedy, gdy uzewnętrzniający swe uczucie o-

sobnik nie czuje się grawerem lecz rzeźbiarzem w drewnie, w korze! Stuletniego dębu czy dwustuletniej lipy nie maluje się olejną farbą. Porzniętą żyłką tapicerkę w po- ciągu trzeba wymienić w całość. Lakierowanie karoserii samochodu, na którym widnieje wyskrobany gwoździem napis „I love Teresa” kosztuje parę tysięcy złotych. I ten koszt trzeba ponieść, zwłaszcza gdy posiadacz ozdobionego napisem sa- mochodu ma żonę Iwonę. Najgor- sze jest to, że każdy nosi w sobie małego grawera. Każdy lubi upa- miętniać swe wielkie przeżycie. Kiedyś upamiętniano doniośle sprawy budując łuki triumfalne i sadząc drzewa pamięci! Dziś... w tym życiowym pośpiechu smaruje się sentencję kredą na łukach i scyzorykami na drzewach! W s t y d!



O TAK ZWANEJ racjonalizacji zatrudnienia mówi się dużo. Bo też i problem jest niebagatelny — jeden z najważniejszych spośród tych co składają się na pojęcie efektywności gospodarowania. Oznacza to bowiem takie rozmieszczenie wszystkich zatrudnionych w gospodarce narodowej (a jest to rzeczka niemała — 17 milionów Polaków), by było ono zgodne z potrzebami rozwoju gospodarczego i równocześnie gwarantowało pełne społeczne wykorzystanie ludzkich kwalifikacji, umiejętności, zawodowych doświadczeń, właściwe spożytkowanie czasu pracy. Racjonalizacja jest zresztą ściśle związana z pełnym zatrudnieniem, bez którego, w naszych warunkach istnieć nie może, które jest jej częścią składową.

Wzrost zatrudnienia był przez wiele lat najprostszą metodą zwiększania produkcji i jest niezaprzeczalnym faktem, że odegra ważną rolę w dynamizacji rozwoju gospodarczego. I jest także prawdą, że stworzył niemałe, do dziś istniejące i nie w pełni wykorzystane rezerwy.

To przyspieszenie — a tylko w pięcioleciu 1971—1976 przystąpiło do pracy blisko trzy i pół miliona osób — pociągnęło za sobą także pewne niekorzystne zjawiska, wśród nich zaś bardzo dużą płynność kadr, bijącą rykoszetem w tych, którzy we wzroście zatrudnienia widzieli i widzą nadal najtańszy, najwygodniejszy i najmniej ryzykowny sposób na rozwijanie produkcji. W niektórych przedsiębiorstwach i branżach przyjęła ona wręcz zastraszające rozmiary, tworząc — razem ze zjawiskiem porzucania pracy — problemy niełatwe do opanowania.

Porzucanie pracy nie jest oczywiście czymś nowym, zawsze bowiem istniał pewien margines pracowników nieodpowiedzialnych, lekkomyślnych, którym na pracy nie zależy, którzy pracują od przypadku do przypadku, wtedy, gdy mają na to ochotę, lub gdy kończą im się środki do życia. Są stałymi klientami urzędu zatrudnienia, zmieniającymi zajęcie 5—6 razy w roku. Stanowią najliczniejszą grupę wśród tych, co pewnego dnia po prostu nie zgłaszają się do pracy, po to, by po paru tygodniach zastukać do drzwi działu kadr w innym zakładzie. Na nich też nie robią wrażenia wszystkie sankcje, jakie na mocy Kodeksu Pracy nawet nowy pracodawca zmuszony jest zastosować. Ludziom tym dobrze jest widocznie z ich nieunormowanym statusem „wolnego ptaka”, z pozorną swobodą człowieka, który niby sam decyduje o tym, co i kiedy robi...

Jednakże wśród osób porzucających pracę (a jest ich liczba niemała: 450 tys. w kraju, ponad 7 tys. — w województwie legnickim) bardzo dużą grupę stanowią ci, którzy ryzyko to podejmują w ściśle określonym celu. Bo to im się opłaca. Łatwo u nas znaleźć

pracę, szczególnie fachowców. Nietrudno o pracę lepiej płatną, szczególnie w zakładzie, który ma trudności kadrowe (lub uważa, że takie ma). A jeszcze nie tak dawno zakłady rozliczane były także i z wykonania planu zatrudnienia, kadrowcy zaś oceniani byli wg liczby nowo przyjętych.

Szukanie pracowników w urzędzie zatrudnienia miało się przebiegać z celem, skoro w 1976 r. na 371 zarejestrowanych tam osób poszukujących pracy, czekało 947 wolnych miejsc. Wnioski nasuwały się same, najprostszym: „kaperować” ludzi z innych firm, zabierać, a raczej kupować od sąsiada. I tak się działo, tak też, mimo restrykcji dzieje się nadal. Zło tej procedury polega na tym, że takie transakcje z pracownikami zawierano zwykle pod naciskiem bieżących potrzeb, kiedy zakład „kupujący” nie miał czasu, by czekać, aż pracownik w swojej dotychczasowej firmie dopełni wszystkich formalności związanych z rozwiązaniem umowy o pracę. Sugerowano więc, mniej lub bardziej wyraźnie, by człowiek po prostu pracę porzucił... Połowa zgłaszających się w urzędzie zatrudnienia po skierowanie, to ludzie, którzy pracę porzucili i oczekują skierowania nie do jakiegokolwiek zajęcia, lecz właśnie do ściśle określonego zakładu, bo tam już na nich czekają.

Najwięcej tego rodzaju machinacji odbywa się w górnictwie, budownictwie i wszędzie tam, gdzie współpracuje ze sobą wiele różnych przedsiębiorstw, które mają okazję i możliwość podbierania sobie ludzi nawet tak nieczyistymi metodami.

Pożytki płynące z takiego działania są niewspółmiernie niskie do społecznych jego kosztów, więcej — szkód. Obiektami bowiem takich manipulacji są najczęściej ludzie młodzi, nieustabilizowani, jeszcze nie przywiązani do swego zakładu. Łatwo więc ich znieść choćby tylko wysokimi zarobkami. A równocześnie uczą się nieszanowania powszechnie i wszystkich obowiązujących zasad i przepisów. Łamie te zasady i przepisy nie tylko młody człowiek porzucający pracę. Robi to także zakład, który go do tego namawia. Jest on bowiem zobowiązany odpowiednią uchwałą Rady Ministrów, do zaszerzowania takiego pracownika co najmniej o dwie kategorie niżej — w ramach sankcji za porzucenie pracy. Nagminnie omija się ten przepis, szczególnie w zakładach mniejszych, bo z ich punktu widzenia jest on oczywiście nieżyłoty. Choć w tych samych zakładach ten sam kadrowiec rwie sobie włosy z rozpacz, gdy w ten sam sposób traci niedawno „skaperowanego” pracownika. Nie szukając

daleko: jedno z przedsiębiorstw budowy kopalń zatrudniło w ciągu półroczu 97 pracowników — wszystkich w sposób przedstawiony wyżej. W 72 przypadkach nie tylko nie dostali niższych poborów, zaszerzowano ich nieraz nawet o dwie kategorie wyżej. A mimo to w ciągu dwóch miesięcy 30 procent założy i tak odeszło, z tego 90 procent porzuciło. I gdyby tu chodziło wyłącznie o interes tego jednego przedsiębiorstwa można by powiedzieć: dobrze im tak, sami sobie winni. Ale to nie jest zjawisko odosobnione, bowiem we wszystkich zakładach o dużej płynności pracowników, trzecią przynajmniej część wszystkich zwolnień stanowi porzucenie pracy...

Sankcje finansowe, które stosuje się jednak coraz częściej — dzięki systematycznemu, nekającym kontrolem ze strony wydziału zatrudnienia — nie są jedynymi, jakim podlegają porzucający pracę. Przyjęto wobec nich zasadę, że przez dwa miesiące pozostają do dyspozycji urzędu, który może skierować ich do pracy tam, gdzie są potrzebni, a nie tam gdzie by chcieli. Są to najczęściej zajęcia mało atrakcyjne (w gospodarce komunalnej, przedsiębiorstwach oczyszczania miasta). Okazuje się to metodą skuteczną, wychowawczą — nawet, ale w odniesieniu do dość wąskiego grona porzucających. Tych mianowicie, którym taka przygoda zdarzyła się po raz pierwszy, była skutkiem lekkomyślności, czy też nieznanym przepisów i konsekwencji z nich płynących.

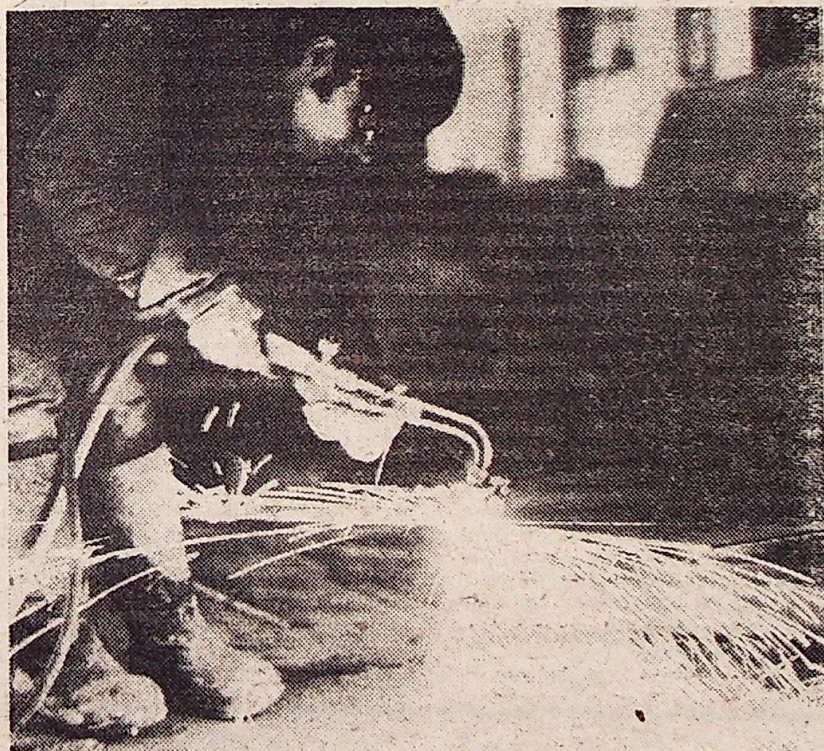
Takich właśnie przypadków porzuceń jest zresztą niemało. Zdarzają się często w zakładach, gdzie panuje zła atmosfera, gdzie trudne o dobre stosunki międzyludzkie. Ludzie wtedy uciekają, ryzykując nawet owe sankcje za porzucenie pracy — byle tylko szybciej uwolnić się od kłopotów i współpracowników.

Porzucenia pracy to problem, którego całkowicie opanować pewnie się nie da. Możliwe jest jednak jego ograniczenie do przypadków sporadycznych, marginalnych. Dowodzi tego skuteczność działań, które są już podejmowane. W ciągu roku zmniejszyły ich liczbę z 8,6 tys. do 7,1 tys. A były to przecież posunięcia wyłącznie o charakterze restrykcyjnym.

NAJWIĘCEJ zależy od samych zakładów: od unikania nieformalnych sposobów „kaperowania” pracowników, przestrzegania przepisów, wobec tych, którzy przychodzą do pracy, wreszcie od przeciwdziałania — pracy wychowawczej, dbałości o adaptację społeczno-zawodową młodych pracowników, troski o właściwe stosunki międzyludzkie. Leży to w ich własnym nawet bardzo wąsko pojmowanym interesie i jest to także nasz wspólny społeczny interes.

UCIECZKI

ANNA STOKROCKA



Łatwo u nas znaleźć pracę, szczególnie fachowców...

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONKURS

DLA MŁODZIEŻY

„NAJLEPSZA RECENZJA”

Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy ogłasza pod hasłem „Najlepsza recenzja” konkurs dla mło-

dzieży szkół ponadpodstawowych. Konkurs trwać będzie od stycznia do grudnia br., a warunkiem uczestnictwa w nim będzie nadesłanie (lub osobiste doręczenie) recenzji z wystawy organizowanej w Muzeum Miedzi. A oto wykaz wystaw:

1. Sztuka zdobnicza Afganistanu — do 20 lutego.
2. Jeden dzień huty „Katowice” — styczeń, luty.
3. Kobieta w sztuce — marzec, kwiecień.
4. Z dziejów polskiego ruchu robotniczego — 15. III—6. IV.
5. Satyrykon 78 — 12. IV—15. V.
6. Nabytki i dary OMM w Legnicy — maj, czerwiec.

7. Sztuka nieprofesjonalna — lipiec, wrzesień.

8. 35 rocznica powstania ludowego Wojska Polskiego — październik.

9. Lenin w malarstwie polskim — listopad, grudzień.

Każdą recenzję dostarczyć należy najpóźniej dwa tygodnie po zamknięciu recenzowanej wystawy. Uczestnik konkursu powinien zrecenzować nie tylko każdą z wymienionych wystaw czasowych, ale również wziąć udział w dwóch akcjach oświatowych i także zrecenzować je.

Prace konkursowe opatrzone wyłącznie godłem, z dołączoną do nich zalakowaną kopertą, oznaczoną godłem, a zawierającą imię,

nazwisko, adres i nazwę szkoły, należy przesłać na adres Okręgowego Muzeum Miedzi w Legnicy, ul. Partyzantów 1, z dopiskiem na kopercie: „Najlepsza recenzja — konkurs”.

Po zakończeniu każdej wystawy jury dokona punktacji nadesłanych prac i wybierze najlepszą recenzję z danej wystawy. Natomiast po zakończeniu konkursu — w grudniu 1978 r. — jury podsumuje wszystkie punkty i na tej podstawie ustali najaktywniejszego recenzenta oraz spośród wyróżnionych prac dokona wyboru najlepszej recenzji roku.

Na zwycięzców czekają nagrody, a ponadto najlepsze recenzje drukowane będą na łamach „Konkrety”.

ROZMAWIAMY Z KANDYDATAMI NA RADNYCH

TUTAJ, w podgłogowskich wioskach, zabużających wielu: mają swoje zwyczaje, tradycje i przesady, ale przede wszystkim mają język — śpiewny, miękki, jakby do gawęd stworzony i do zabawiania gościa. Bo mowa ta, zda się — ani do kłopotów nienawykła, ani do urzędów. Ten ostatni zresztą w żaden sposób nie da się przerozbić na rodzaj żeński, co już jest ważnym powodem, aby słowa takiego nie lubić i omijać je z daleka — w mowie tej króluje rodzaj żeński. Może też stąd ta miękkość i śpiewność?

— No i taka kłopot stała się, bo on akurat, jak dwa pojechał rapa — szczerze martwi się gospolymi, że Jana Wieżela nie zastaliśmy. Prosi siadać i poczekać. — Wa południe męża zjawi się na pewno. U niego jest dzisiaj zebranie.

Zebranie POP, której Jan Wieżel jest I sekretarzem, zaplanowane było jednak dopiero na czwartek; za długo przyszłoby nam czekać, więc wraz z I sekretarzem gminnej instytucji w Żukowicach, Janem Janią, jedziemy szukać radnego GRN, pamiętając wskazówki gospodyni, że: „za drugą skrzyżowaniem samochodu ma pojechać w dalek — prosto kierować się...”

A jakże: znaleźliśmy las, w lesie polankę, na polance ciągnik, przy ciągniku ludzi. Właściwy adres. Podal warczy wściekle pila, dalej kruga; i pozbawiają żywota smukłe drzewy. Co chwile, jeden po drugim walą się z łoskotem. Jeszcze rozpaczliwie wpijają się konarami w pobliskie drzewa. Ale to tylko niezaspazna trzaska. I już są przy nich gospodarze: wprawnie poznawiają ich gąszi, bna, ówiartują, układają sagi, liczą kubiki.

— Wieżel, wychodzi ty z lasa — spieszy nam ktoś z pomocą i przeprzyskuje ten warkot, trzask i stukot siekier.

Z radnym Gminnej Rady Narodowej w Żukowicach, I sekretarzem POP w Czernej, a także: opiekunem społecznym, ławnikiem przewodniczącym najmłodszej w województwie spółdzielni produkcyjnej — spotykamy się przy jednym z powalonych drzew. I pierwsze pytanie: — Jak pan sobie radzi z łoma funkcjami?

Zanim odpowie, pierw kufajkę z rękobitu zdejmując, na pniaku ją cieli i żeby usiąść zaprasza. Dojść można zapalić; obfitego, nowego wosa pogadzić, pomysłić.

— Tak to niczego, czasu wystarczająco jest. No, żona biesi się, że domy nie mieszka...

Niegroźne to jednak muszą być warunki, skoro przez kilkadziesiąt lat wspólnego życia nie potrafili wprowadzić groźniejszego zametu. I już na pewno nie potrafili by odciągnąć małżonkę od jego społecznych zainteresowań. A tak po prawdzie — to nigdy tego celu nie miały. Dzięki temu chyba, Jan Wieżel — gospodarz dawno po sześćdziesiątce — należy do najaktywniejszych rolników w gminie, co ciekawsze, w jego wleku — wykle nieskorym, do istotniejszych zmian w życiu, a raczej do pokoju — Jan Wieżel zakłada we wsi Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną. I zakłada ją nie dlatego, żeby dotychczas źle mu było. Skądże! Trzymał na swoich osiem hektarach osiem sztuk bydła i, — jak długo pamięta — zawsze przynajmniej zbierał i sprzedawał buraki, zbierech, zbóż zawsze miał około czterdziestu kwintali z hektara, naszyn się dorobił, szacunku we wsi również, w gminie go chwalo-

no, za wzór stawiano. Wydawałoby się, że nie więcej do spokoju nie potrzeba. Tym bardziej, że nadmiarem czasu też Jan Wieżel nie dysponował — przeróżne funkcje społeczne skutecznie ograniczyły czas wolny do godzin nocnych. Więc po co?

— Znaczy się — jest spółdzielnia i będzie lepiej.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że — zdaniem obywatela radnego z Czernej — gospodarzenie w pojedynkę do niczego nie prowadzi. Tylko wspólnie dochodzi się do wyników, które życie polepszą. Lepiej można przede wszystkim wykorzystać ziemię, ustalić płodozmian, wprowadzić mechanizację, a także specjalizować się. Zespół ma w tej chwili 80 hektarów: 40 ha z wkładów członków oraz 40 należących do tuczarni oddanej spółdzielni przez zakłady mięsne. W tym roku dojdzie następne 40 hektarów wygospodarowanych po scaleniu przez

z jakimi boryka się gmina — zbyt długa to lista. Trzeba więc wybrać te absolutnie najważniejsze, czyli pierwszej porządkie się zastanowić. Następny papieros. I znowu imponujący, dostojny wąs służy pomocą w myśleniu.

— Znaczy się — drogi najważniejsze. I woda. Drogi nam trzeba utwardzić. Ciężko już przejechać z Czernej do stacji. I za soltsem dwa bajora zrobiły się...

Co do dróg jednak — jak się po chwili okazało — rysują się dla gminy jakieś jaśniejsze perspektywy; bo huta da żużel, a ludzie społecznie pomogą i jakoś się o najpilniejsze załatą. Natomiast zupełny kłops jest z wodą. Tylko dwie wioski w gminie mają wodociągi, natomiast pozostałe — tradycyjne studnie w obejściach. Najgorsze zaś jest to, że w kilku wioskach w tych studniach bywa sucho... Tak jest na przykład w gminnej stolicy — w Żukowicach oraz

ZAJMOWAĆ SIĘ PRZYSZŁOŚCIĄ



Fot. Irena Szybiak

gminne władze dla spółdzielni. Piękny folwark, z Czernej też przejdzie w ręce spółdzielców.

Aktualnie spółdzielnia liczy sobie 20 członków i mają oni powody, aby bardzo optymistycznie patrzeć w przyszłość. Bo przecież to nie wszystko — spółdzielnia dostanie kompletny sprzęt i przewodniczący Wieżel już planuje i prognozuje, jak to na tym cała wieś skorzysta. A co na to wieś? Wieś, jak wieś — patrzyła, dumala i słuchała. Teraz wieś czeka na następne ważne zebranie spółdzielni — jest już kilku następnych chętnych do Wieżelowej spółki. I na pewno nie robią tego z czystej sympatii do przewodniczącego.

Sprawa zaufania i aurytetu ma tutaj na pewno znaczenie niebagatelne. Szybkie powstanie spółdzielni jest niewątpliwie związane i z tym, że Jan Wieżel posiada wśród gminnej społeczności, i aurytet i zaufanie. Przez wiele lat ku zadowoleniu rolników przesował Kółku Rolniczemu, a to jest stanowisko świadczące o nie byle jakiej u chłopów popularności. Przez dwie ostatnie kadencje reprezentował swoich wyborców w Gminnej Radzie Narodowej, w tym roku kandyduje po raz trzeci. I to, że jest szefem organizacji partyjnej w swojej wsi i że jest to POP wyróżniająca się w gminie — też ma swoje znaczenie.

— Co obywatel radny uważa za najistotniejsze dla gminy i czym chciałby się głównie w najbliższej kadencji zajmować?

Przez radnego przemawia doświadczenie nabyte latami przesowań, przewodniczenia i w ogóle społecznej działalności, o dwóch poprzednich kadencjach w gminnej radzie nie wspominając. Bo wie radny, że nie wymieni wszystkich najważniejszych problemów,

w Brzegu Głogowskim, w Czernej. Gmina płaci słoną cenę za posiadanie na swoim terenie superno-woczesnej huty.

— A bez wody nie ma produkcji — konkretyzuje te koszty gminny radny. — Już się chłopcy podjęli, że sami poprowadzą sobie wodę do domów, żeby tylko był główny wodociąg.

Teraz już jasne jest, dlaczego problem niedostatków wody jest tak dla gminy istotny, a dla tego radnego w szczególności. Jest on przecież orędownikiem nowoczesności w rolnictwie, daleko posuniętej specjalizacji, tworzenia gospodarstw wysoko towarowych, większych i bogatszych, w których maszyny wyręczałyby człowieka w wielu uciążliwych pracach fizycznych. Nie innym przecież gospodarstwem jest spółdzielnia, której przewodniczy. I zdaje sobie sprawę radny Wieżel, że bez wody specjalistów nie będzie, bo trudno wyobrazić sobie specjalistę noszącego wodę wiadrami. Tymczasem w gminie są i tacy nieszcześliwcy, którzy nie mają wody w ogóle we własnym obejściu. Tylko suche studnie.

NIE STAŁO już czasu, aby rozmawiać o sprawach, które Jan Wieżel załatwił w przeszłości i załatwia nadal: jako prezes, przewodniczący, radny, sekretarz, opiekun... Kluby, świetlice, interwencje, pórady — nie ma o czym mówić, twierdzi, było i przeszło, a radny ma zajmować się przyszłością.

— Znaczy się — najważniejsze, że spółdzielnia jest — mówi na odchodnym...

KRZYSZTOF DĘBEK

TEMATU CIĄG DAJSZY



„Szalenie potrzebny od zaraz”

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w „Konkretych” z dnia 9 września 1977 r. pt. „Szalenie potrzebny od zaraz” — Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy wyjaśnia:

Ścinawski Ośrodek Kultury jest jednostką organizacyjną integrującą programową i finansowo-organizacyjną działalność placówek kultury w mieście i gminie. Na czele SOK stoi dyrektor, posiadający wykształcenie wyższe, zatrudniony od września 1977 roku. Działając z upoważnienia naczelnika gminy, dyrektor zarządza całokształtem działalności SOK i koordynuje działalność wszystkich placówek kulturalno-wychowawczych w gminie.

W ramach rozbudowy i unowocześnienia bazy materialno-technicznej dla prowadzenia działalności społeczno-kulturalnej przeprowadzany jest obecnie remont SOK, którego zakończenie przewiduje się w lutym br. Zadbano również o przeprowadzenie w 1977 r. remontów i poprawę wyglądu estetycznego wiejskich klubów w Parszowicach, Zaborowie, Chelmku i Ręszowie. Przewiduje się, że w br. wyremontowane zostaną pomieszczenia klubowe w Radlicach, Przychowcu, Buzzkowicach i Jurcu.

Przygotowywane porozumienie naczelnika z OPRF w Zielonej Górze pozwoli na wykorzystanie sal kinowej w określonych dniach miesiąca na organizację imprez estradowych dla mieszkańców Ścinawy i okolicznych wsi.

W celu uzyskania dodatkowych środków na działalność kulturalno-wychowawczą SOK, podjęto współdziałanie ze ścinawskimi zakładami pracy, które będą przekazywały określone dotacje na organizację różnych imprez, akcji kulturalnych dla załóg i ich rodzin. Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego przyznał dodatkowe środki w wysokości 200 tys. złotych z przeznaczeniem na działalność kulturalną i wyposażenie SOK.

W celu inspirowania, rozwijania zainteresowań amatorską twórczością artystyczną, otoczenia opieką amatorskiego ruchu artystycznego i twórczości ludowej został sporządzony przez dyrektora SOK rejestr działających artystów amatorów oraz amatorskich zespołów artystycznych, co pozwoli na zapewnienie im w najbliższym czasie stałej, fachowej opieki instruktorskiej.

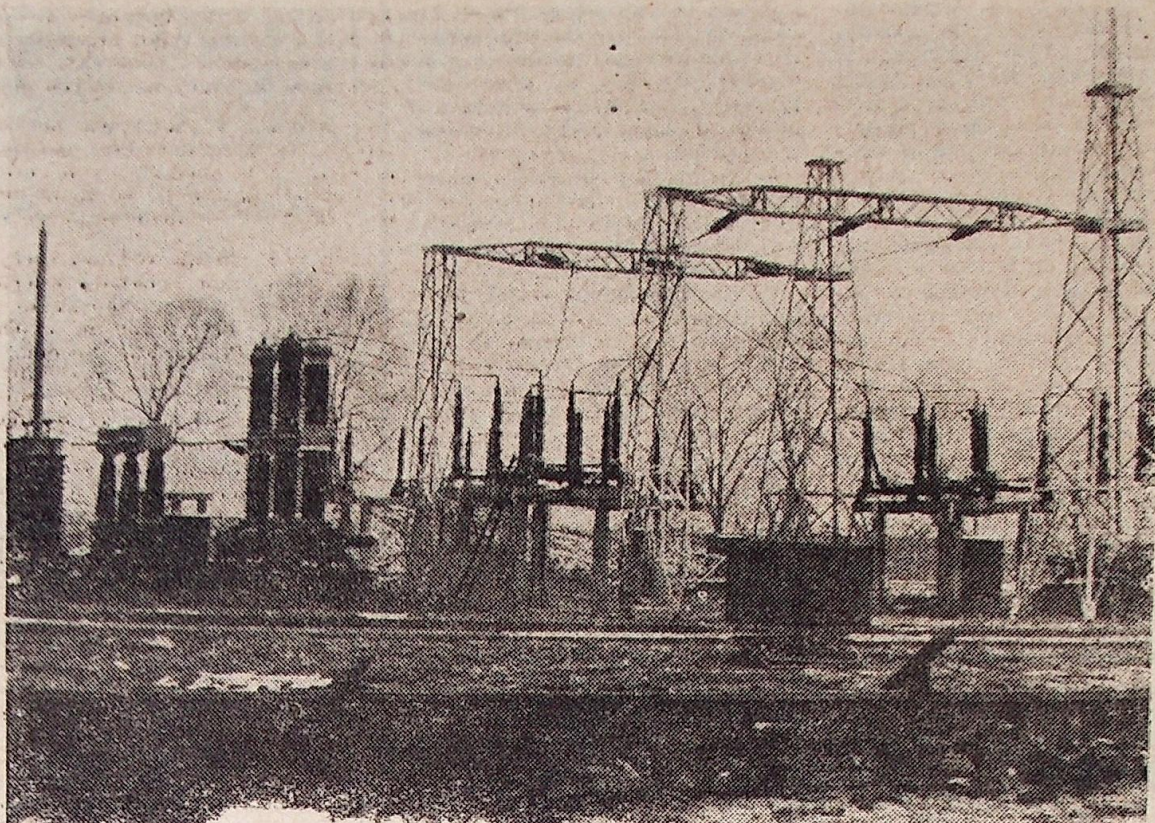
Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego zobowiązał Wojewódzki Dom Kultury do udzielenia wszechstronnej pomocy metodycznej, instruktażowej i organizacyjnej Ścinawskiemu Ośrodkowi Kultury.

Przedstawione przedsięwzięcia, wykorzystanie istniejących inicjatyw społeczno-kulturalnych mieszkańców miasta i gminy, ścisła współpraca młodzieży zrzeszonej w ZSMP z dyrektorem SOK, kierownikami klubów i świetlic oraz współdziałanie działaczy i pracowników kultury winno przyczynić się do ożywienia w najbliższym czasie działalności kulturalno-wychowawczej na terenie miasta i gminy Ścinawa.

Z-ca dyrektora wydziału mgr Sergiusz Straszyski

KONKRETY ● 7

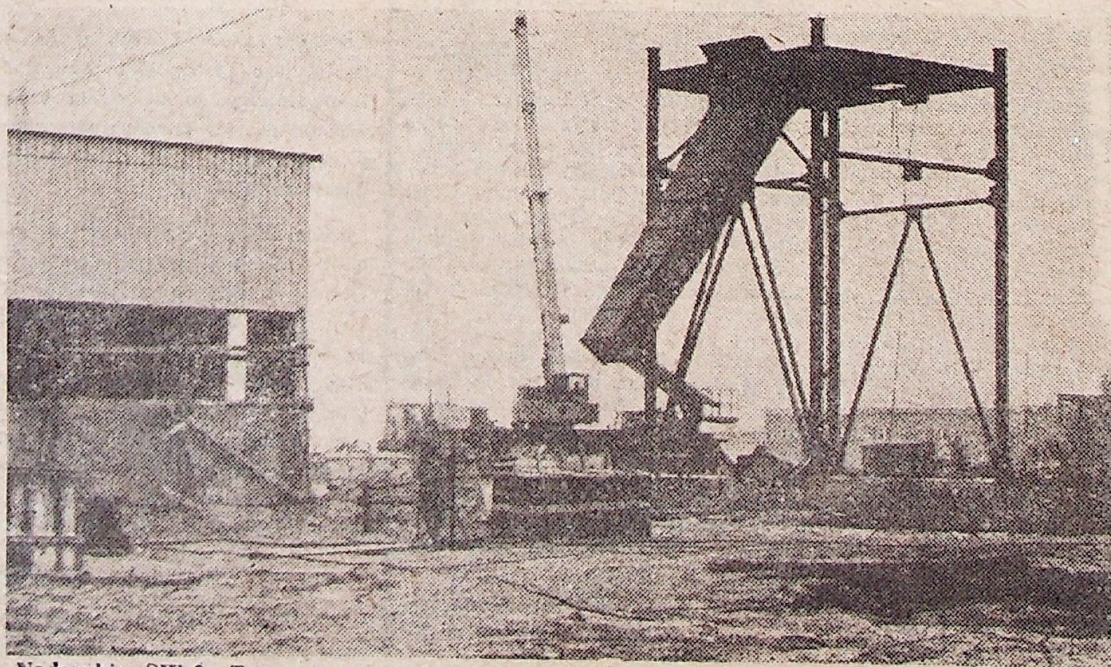
CZEKA NA



Główna stacja transformatorowa o mocy 110 KW rozpoczyna pracę na terenie szybu SW-3 o blisko 4 miesiące wcześniej niż pierwotnie zakładano. Dzięki zobowiązaniu załogi wrocławskiego „Elektromontażu” można będzie szybciej rozpocząć mrożenie i głębenie szybów.



Na dworze temperatura poniżej zera. Po nie zabudowanym jeszcze terenie szybu SW-3 hula zimny wiatr. Mimo że warunki na razie nie do pozazdrośczenia, pracownikom PBMH w Lubinie dopisują humory — gorąca zupa „z wkładką” dotarła tak zawsze na czas.



Nadszybie SW-3. Trwa w przyspieszonym tempie budowa konstrukcji tymczasowej wieży wyciągowej. Operacja jest bardzo pracochłonna i wymaga zachowania szczególnej ostrożności.



Powstaje wykop pod fundamenty budowlany, która wykorzysta się pod



Widoczna na zdjęciu betonowa płyta już ustawiona w tym miejscu wieży wiertniczej. Długość, sięgających głębokości 400 m.

NIA GŁOGÓW



Kopalnia „Sieroszowice” to na razie wielka przestrzeń pustych pól, na których wznoszą się dwie wieże wiertnicze, parę innych urządzeń i dwie hale maszynowe. Za kilka lat będziemy tu oglądać przemysłowy krajobraz największej polskiej kopalni miedzi. Z Jakubowa, gdzie mieści się budynek dyrekcji, około dwa kilometry do budujących się szybów SG-1 i SG-2. Jeszcze około 10 godzin i potężne wiertło sięgnie głębokości 530 metrów. Dziewiąty z przyszłych czterdziestu — otwór mrozeniowy w płycie szybu zostanie zakończony. W hali obok bez przerwy pracują trzy agregaty pompowe, dostarczające płuczkę do chłodzenia świrdrów wiertniczych. W sąsiedniej hali z odzyskanej płuczki odcedza się piasek. Mamy tu do czynienia z obiegiem zamkniętym, który pozwala na wykorzystanie wciąż tego samego płynu chłodzącego.

Najciszej jest wokół przyszłych szybów SW-1 i SW-2. Zaledwie zniwelowany teren i wykonany wykop pod budynek administracyjno-socjalny. Zwraca uwagę płyta betonowa, na której wyrósł egzotyczny „las” palikowy. Tu za kilka miesięcy staną, podobnie jak na SG-1 i SG-2, wieże wiertnicze wraz z towarzyszącym zapleczem.

Najbardziej zaawansowane są prace przy budowie szybu wentylacyjnego SW-3, który ma być gotowy w trzecim kwartale 1980 r. W jego kierunku drąży się chodnik od strony „Polkowic” zachodnich. Równolegle z robotami górniczymi trwają prace powierzchniowe. W pierwszej kolejności potrzebna jest główna stacja transformatorowa — bez niej trudno marzyć o przyspieszeniu tempa przy mrozeniu i głębieniu górotworu. Zrozumiałe jest więc, że z wielkim uznaniem górników spotkała się inicjatywa załogi wrocławskiego „Elektromontażu” — skrócenie cyklu budowy GST z dziewięciu miesięcy do pięciu i pół.

Pierwszy etap budowy „Sieroszowic” — 78 miesięcy, a więc powinien się zakończyć w 1983 r. Wydobyte rudy z czterech szybów ma wtedy osiągnąć pięć i pół miliona ton. W tym też okresie „Sieroszowice” zostaną przy nazwie „kopalnia” bo nie będzie jeszcze zakładu wzbogacania rudy. Wykorzysta się rezerwy przerobowe w zakładach wzbogacania rudy „Lubina”, „Polkowic” i „Rudnej”. Sieroszowicką rudę dostarczy się tam transportem samochodowym, pociągami po specjalnie wybudowanej linii kolejowej kombinatu.

Na placach budowy nie ma przestojów. Rytmiczne dostawy maszyn, surowców i pełną liczbę pracowników zapewniła „Sieroszowicom” uchwała rządowa z listopada 1977 r., określająca tę inwestycję jako priorytetową i włączającą ją do narodowego planu społeczno-gospodarczego na rok bieżący. „Sieroszowice” wkroczyły więc w czas przyspieszenia. Skończyły się wreszcie kłopoty z dostawą transformatorów, trudności z otrzymaniem urządzeń o konstrukcji stalowej,

łatwiej się teraz dogadać z „Dolmelem”. Niełatwo jeszcze tylko przebiega sprowadzanie przenośników „Gwarek”, dostosowanych specjalnie do pracy na dużych głębokościach.

— „Pioma” z Piotrkowa nie może jakoś zrozumieć, że są one teraz bardzo potrzebne przy pracach chodnikowych, prowadzonych z „Rudnej” do SW-1 i od zachodnich „Polkowic” do SW-3 — denerwują się w dyrekcji.

Kłopoty stwarzają również specyficzne warunki geologiczne: pokłady zalegają na dużych głębokościach. Zmusza to do zmiany stosowanych dotychczas w LGOM maszyn i urządzeń. Francuska „Secoma” dostarczy wozy wiertnicze typu „pec” dla wyrobisk o wysokości do 2 m, wozy kotwiące tego samego typu i ładowarki łyżkowe. Pojemność tych ostatnich wyniesie 25 ton, gdy dotychczas stosowano najwyższej 15-tonowe. W „Legmecie” nie zapominają, że import jest kosztowny i że trzeba szukać rozwiązań własnych. Pod tym kątem będzie pracował również bydgoski kombinat „Makrum” — główny dostawca maszyn i urządzeń górniczych.

Uchwała rządowa przewiduje, że w bieżącym roku zagłębie da 351,5 tys. ton miedzi elektrolitycznej. Jest to prawie sześciokrotny wzrost produkcji w porównaniu z rokiem 1970. Z tego zadania doskonale zdają sobie sprawę w „Sieroszowicach”. Musi być więc przyspieszenie. Ale nie chaotyczne, a racjonalne, bez strat w otoczeniu naturalnym i samym surowcu, który niełatwo będzie wydrzeć ziemi.

Z myślą o ochronie środowiska poważnie zmniejszono powierzchnię szybów SW-1 i SW-2, co sprawiło, że wycięto o jedną trzecią drzew mniej niż przy budowie szybów poprzednich. Dzięki poprowadzeniu rurociągu wody przemysłowej pod linią energetyczną uniknie się wycinki drzew w pasie leśnym długości 22 km.

Wiadomo, jak trudno jest o zgodną współpracę wielu przedsiębiorstw budujących wspólnie ten sam obiekt. Główny ekonomista „Sieroszowic”, mgr Kazimierz Pietraszko, dowodzi, że zmniejszenie liczby głównych wykonawców do dwóch (PBKR Lubin od prac dołowych i PBMH Lubin od robót powierzchniowych) dało widoczne korzyści — wiadomo kogo należy rozliczać z pracy. Dzięki temu stało się możliwe szybkie i kompleksowe prowadzenie robót na wszystkich frontach równocześnie.

Równolegle z obiektami przemysłowymi buduje się socjalne. W Głogowie powstają dwa hotele po 421 miejsc; w Świeradowie Zdroju — dom wczasowy. A w Lubinie, na osiedlu „Przylesie” — budynek mieszkalny.

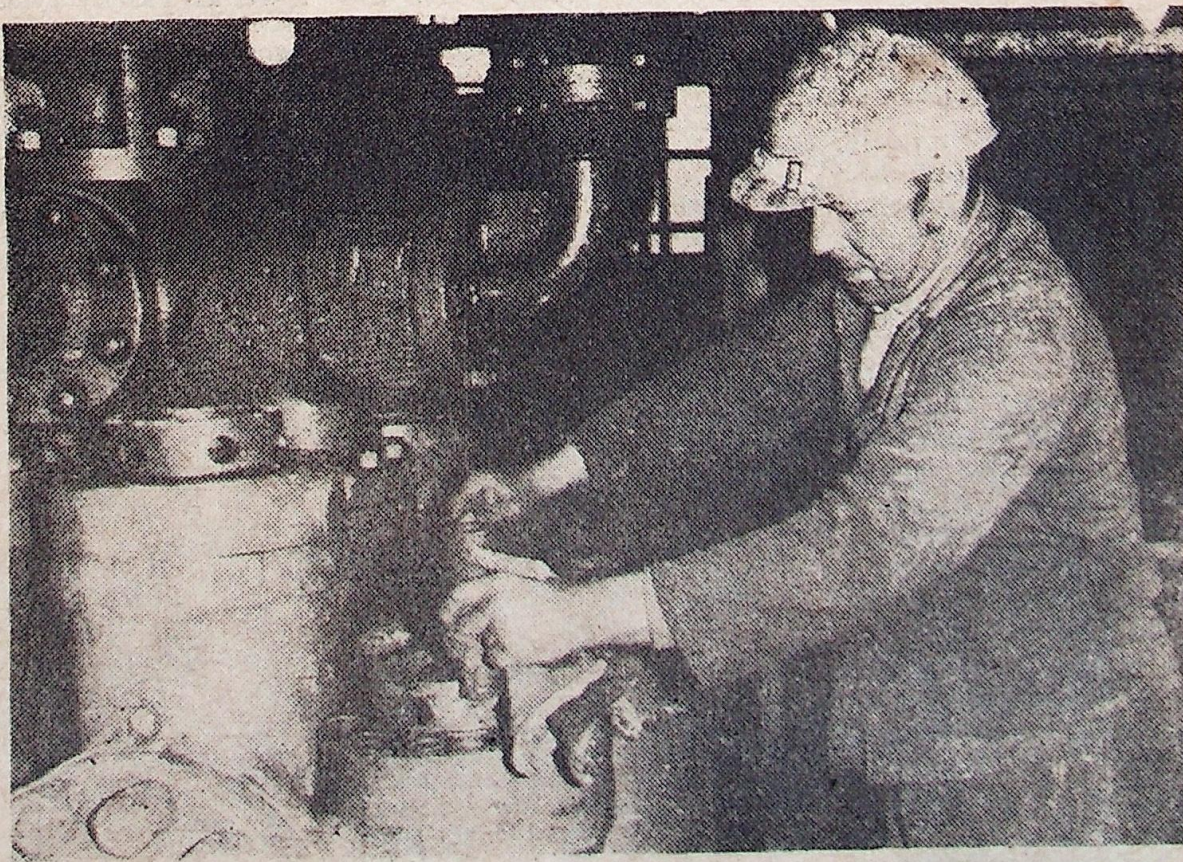
Po zakończeniu I etapu budowy wydajność „Sieroszowic” będzie, jeszcze o 30 procent mniejsza niż „Rudnej”, ale już u mety drugiego etapu będzie o 25 proc. większa.

u administracyjno-socjalnego. Przedtem zdjęto urodzajną awę, wypełniając nią osuszone zbiorniki poflotacyjne.



stnieje — wysadzono ją tydzień temu, by aiane kolki zatykały otwory rur mrozenio-

Zdjęcia: ZENON TANKIEWICZ
Tekst: RYSZARD ŁUBOWICZ



Mimo że agregaty pompowe do przelaczania płuczki chłodzącej świrdry wiertnicze pracują bez zarzutu — stała ich kontrola jest niezbędna. Wydajność jednego agregatu wynosi 30 l/sek.

POWIADAJĄ, że „otyli żyją krócej”. Równie dobrze można by lansować inne powiedzenie: „palacze żyją krócej”. Jeżeli ktoś miał jeszcze na ten temat wątpliwości, to rozproszyły je ostatecznie wyniki badań przedstawione na I Europejskim Kongresie w r. 1971: W dymie tytoniowym znajdują się silne trucizny, takie jak cyjanowodór, siarkowodór, tlenek węgla, nikotyna i jej pochodne, np. kwas nikotynowy. Trucizny, którymi oddychamy codziennie odkładają się w naszych płucach i przedostają do krwi, atakując najdelikatniejsze organy wewnętrzne. Sprzyjają one powstawaniu i rozwojowi nowotworów, miażdżycy, zawałów mięśnia sercowego, chorób wieńcowych, nieżyłtów oskrzeli i rezedmy płuc, choroby wrzodowej i wielu innych. Toteż nie dziwnego, że Światowa Organizacja Zdrowia zwróciła się z apelem do rządów krajów ca-

dla zdrowia skutki palenia. W pewnej szkole przez trzy lata przeprowadzane były obserwacje. Stwierdzono wówczas, że przyrost wzrostu przyjęty za 100 punktów, dla okolicznościowo palących wynosi 91 punktów, a dla nałogowo palących 80,6 punkta. W innej klasie stwierdzono, że wśród 17 dużych palących uczniów jest 10 słabych, pięciu średnich i dwu dobrych, a wśród niepalących — tylko trzech słabych, czterech średnich i aż 10 dobrych. Mało pocieszający jest chyba fakt, że np. we Francji przeszło połowa uczniów w wieku lat 15 pali papierosa.

Powszechnie panuje opinia, że pierwszy przykład dają dziecku rodzice. Tatuś pali, mama pali — więc to chyba nie złoźnego, a wygląda tak „dorosłe”. Ale nie mały wpływ mają też koledzy, zwłaszcza tacy z autorytetem. Wiadomo, że młodzież bardzo się spieszy do dorosłości. A w jaki sposób można ją zamianifestować, jak nie wypitą w krzakach, czy w bramie butelką „sikacza” lub paleniem z fasonem papierosów. Tym bardziej, że są tak łatwo osiągalne — w domu, w najbliższym kiosku. Ogromny wpływ na palących nau-



pierosa skracają życie o 5 i pół minuty. Przy czym musi je o tym informować osoba kompetentna, z autorytetem, np. lekarz, psycholog lub cieszący się szacunkiem i sympatią wychowawca. Informacja nie może być udzielana w sposób zdawkowy, na marginesie innych zajęć, ani też przesadnie malująca grozę palenia. Nie może to być informacja jednorazowa, lecz cały cykl rzeczowych wykładów czy lekcji, ilustrowanych rycinami, wyłesami. Ogromne pole do popisu miałyby tu telewizja i radio. We Francji np. w ubiegłym roku w przebiegu dwóch miesięcy telewizja nadała dziewięć krótkich spektakli, a radio 18 audycji na

„LEGNICA I OKOLICE”

Niewielka książeczka o powyższym tytule została napisana przez Tadeusza Gumińskiego. Jej autor to znany działacz kulturalny, świetny znawca przeszłości Legnicy, długoletni redaktor rocznika „Sztetce Legnickie”, twórca regionalnego ruchu naukowego, założyciel i pierwszy kierownik Muzeum Mie-

„Legnica i okolice” to przewodnik liczący 119 stron, zawierający opis szeregu tras turystycznych, charakterystykę wielu miejscowości, plany miasta: Legnicy, Jawora, Lubina i Złotoryi. Zamieszczono w nim wiele ciekawych ilustracji, a także mnóstwo materiału informacyjnego.

W książeczce tej wydzielić można trzy części. Pierwsza to spis planów, rzutów, rysunków, informator o telefonach, komunikacji, o biurach obsługi turystycznej itp., bibliografia oraz skorygowany rzeczowo-topograficzny. Część druga zawiera informacje ogólne, a wśród nich zwięzłą charakterystykę klimatu, przemysłu, uwagi o zatrudnieniu, o placówkach oświatowych, kulturalnych i sportowych, ważniejsze daty z dziejów miasta jak też i wiadomości o najnowszej historii Legnicy. Część trzecia traktuje o programie zwiedzania miasta. I tak — są w nim bowiem pomieszczone trasy dla miłośników historii, dla miłośników przyrody, a także dla tych, którzy interesują się współczesnością. Autor paralelnie pomieścił ciekawe trasy wycieczkowe tak dla zmotoryzowanych, jak i dla tych co uprawiają tradycyjną turystykę pieszą. Uczestnictwie tych propozycji służy mapka okolic Legnicy jak i włączony do tekstu „Opis miejscowości”.

Nowy przewodnik jest publikacją bardzo udaną. Zawiera ona maksymalną, jak na tego rodzaju prace, ilość informacji. Świetnie służy rozwojowi turystyki. Wnosi istotny wkład w popularyzację tak przeszłości jak i współczesnego oblicza ziemi legnickiej. Praca Tadeusza Gumińskiego bezsprzecznie jest publikacją, która w wydany sposób przyczynia się do efektywniejszego propagowania piękna ziemi legnickiej. Znajac chłonność czytelników legniczan, umiowanie wśród nich przeszłości, a także operatywność wydawnictwa, można żywić nadzieję, że z pewnością ukaże się jej drugie wydanie. Należy więc życzyć czytelnikowi przyjemnej lektury, zaś autorowi szybkiego wyczerpania nakładu.

KRZYSZTOF GRYGATIS



PALACZE ŻYJĄ KRÓCEJ

STANISŁAWA ORZEŁOWSKA

tego świata o podjęcie konkretnych kroków zmierzających do zahamowania tego zgubnego nałogu.

Apele apelami, a Polska pod względem ilości wypalonych papierosów na jednego mieszkańca znajduje się na czwartym miejscu po Stanach Zjednoczonych (2 800 sztuk rocznie), Japonii (2 616) i Kanadzie (2 536).

Gorzej, że palą nie tylko dorośli, ale młodzież i nawet dzieci. Tak jest. Z badań przeprowadzonych w Instytucie Gallupa wynika, że spośród nałogowców 8 proc. rozpoczęło palenie przed 16 rokiem życia, zaś ankietę przeprowadzoną w Polsce wśród młodzieży w szkołach zawodowych wykazała, że ok. 4 proc. ogółu młodzieży pali codziennie, a większość nie pali stale, lecz okazjonalnie. Pierwszy papieros wypaliło w wieku 8 lat aż 22 proc. badanych. W wieku 14, 11 — 8 proc.; w wieku lat 15, 13 — 5 proc.; w wieku 16, 17 — 42,7 proc. i w wieku 18 lat — 34 proc. Zjawisko tym groźniejsze, że nikotyna jest wyjątkowo szkodliwa dla organizmów rozwijających się, szczególnie podobnych na niebezpieczne

czytel, czy w telewizji lub w kinie ulubiony aktor.

Owszem, wypowiedziano walkę paleniu papierosów, ale jak do tychczas, tylko... na papierze. Cóż wart jest okólnik wydany przez resort oświaty, jeżeli pan nauczyciel pali, jeżeli polkój nauczycielski tonie w obłokach dymu, jeżeli w domu palą rodzice i inni domownicy, jeżeli prawie wszyscy dokoła nie wyjmują papierosa z ust.

Czy znaczy to, że mamy założyć ręce i — niech się dzieje wola nieba? Albo stosować sankcje, jak za przestępstwo? Już nieraz słyszy się na zebraniach, że prosba o wstrzymanie się od palenia — to „ograniczenie swobód obywatelskich”. Równie dobrze można by mówić o „dyktaturze palaczy”. Nic nie pomaga, nawet argument, że dym z papierosów szkodzi nie tylko palącemu, ale i tym, którzy przebywają z nim w jednym pomieszczeniu.

Jak zwykle, w takich sytuacjach pozostaje jedno wyjście: zapobiegać, zanim młodzież przyzwyczai się do biegania w ustronne miejsce „na papierosa”. Przede wszystkim dzieci i młodzież muszą wiedzieć, jak szkodliwe jest palenie, muszą się dowiedzieć, że opracowany przez Królewskie Kolegium Lekarzy w Wielkiej Brytanii raport pt. „Palenie lub zdrowie” wykazał, że im wcześniej ożłowiek zaczyna palić, tym większe jest ryzyko przedwczesnej śmierci, że wypalenie jednego pa-

pietosa skracają życie o 5 i pół minuty. Przy czym musi je o tym informować osoba kompetentna, z autorytetem, np. lekarz, psycholog lub cieszący się szacunkiem i sympatią wychowawca. Informacja nie może być udzielana w sposób zdawkowy, na marginesie innych zajęć, ani też przesadnie malująca grozę palenia. Nie może to być informacja jednorazowa, lecz cały cykl rzeczowych wykładów czy lekcji, ilustrowanych rycinami, wyłesami. Ogromne pole do popisu miałyby tu telewizja i radio. We Francji np. w ubiegłym roku w przebiegu dwóch miesięcy telewizja nadała dziewięć krótkich spektakli, a radio 18 audycji na

NIEDAWNO, w grudniu ub. roku obchodziliśmy w kraju „Dzień bez papierosa”. Dr Andrzej Kersak, internista-toksykolog, kierownik Poradni Odwykowej dla Palaczy Tytoniu w Warszawie, słusznie zaproponował, żeby zorganizować drugi taki dzień 15 czerwca i połączyć z „Dniem Przeciwpozarowym”, bo przecież co czwarty pożar wywołany jest przez niedopałek. Jak widać, argumentów nie brak, należy je tylko umiejętnie młodzieży przedstawić, samemu świecić dobrym przykładem.



PERYFERYJNA dzielnica Legnicy, rejon ulicy Działkowej. Tuż za przejazdem kolejowym rozległy zabudowany teren. Tutaj mieści się Zasadnicza Szkoła Zawodowa Zakładu Energetycznego. O tej prężnie działającej placówce oświatowej pisało niejednokrotnie, jednak z reguły pomijano sprawy szkolnego sportu i turystyki. Do zajęcia się tymi zagadnieniami skłoniła nas ocena działalności szkół przyzakładowych województwa legnickiego dokonana przez Radę Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ. Wynika z niej niedwuznacznie, że z 16 tego rodzaju szkół w ścisłej czołówce zagłębia znajduje się właśnie legnicka przyzakładowka.

Odwiedzając szkołę trafiliśmy na lekcję wychowania fizycznego klasy 1a. Tematem było doskonalenie techniki w piłce siatkowej. Rozgrzewka, zaprawa, potem podział na trzy drużyny i gra sparingowa. Cwiczyło 27 chłopców, a więc cała klasa.

— Młodzież — mówi prowadzący zajęcia Jarosław Mastalareczuk — mamy zdyscyplinowaną i chętną do zajęć w kole sportowym. W tym ostatnim prowadzimy sekcje siatkówki, koszykówki i piłki nożnej. Jeszcze w roku bieżącym powstanie sekcja judo — jako jedyna w województwie i prawdopodobnie w kraju w szkołach ponadpodstawowych. Mamy już kimona i czekamy tylko na matę. Niezależnie od startów w szkolnym klubie nasza młodzież występuje w klubach sportowych. Najwięcej w sekcji piłkarskiej Miedzi, a ponadto w szermierce i strzelaniu. Między innymi dzięki naszym wynikom, szkoła w 1976 roku zajęła drugie miejsce w Polsce na 49 tego rodzaju placówek, a w roku poprzednim uplasowała się na szóstej pozycji. Do największych osiągnięć zaliczyć należy drugie miejsce w wojewódzkiej olimpiadzie szkół przyzakładowych, wicemistrzostwo Zakładu Energetycznego Okręgu Zachodniego w koszykówce, tenisie stołowym i strzelaniu oraz trzecie miejsce w siatkówce. Do najlepszych sportowców zaliczyć należy przede wszystkim reprezentantów województwa juniorów w piłce nożnej Krzysztofa Bilejczyka, Edwarda Wilczaka, Krzysztofa Bródowskiego i Marka Bartosiewicza.

— Jak na skromną bazę wyniki są bardzo dobre...

REMIS ZAGŁĘBIA

Zespoły I i II ligi oraz drużyny, które spadły z tej ostatniej klasy rozgrywek walczyły w niedzielę, 22 stycznia, w drugiej rundzie Pucharu Polski w boksie. Obie nasze drużyny występowały na wyjazdach i w dwóch pojedynkach zdobyły tylko jeden punkt. Zagłębie Lubin zmierzyło się z Wisłoką remisując 10:10. Oto wyniki walk (na pierwszym miejscu lubinianie): Kocur przegrał z Rżanym, Łada pokonał Pawłaka, Paduchowicz przegrał z Nowakiem, Czajkowski nie rozstrzygnął pojedynku ze Strzałkowskim, Hałun uległ Latawcowi, Krzak przegrał (II starcie przewaga) ze Smagaczem, Suchecki w ten sam sposób pokonał Krzywosza, Rojek wygrał z Ładą, Kowalczyk z Julkowskim, a Węgierski zremisował z Ziają.

Legnicka Miedź wystąpiła w Koninie, przegrywając 7:13 z miejscowym.



A PO LEKCJACH...

ZYGMUNT ŁUSZCZ

— Sala, w której się znajdujemy, została adaptowana z pomieszczeń gospodarczych, jest stosunkowo mała i nie zabezpiecza potrzeb. Mamy ponadto boisko piłkarskie z bieżnią i boiska asfaltowe do gier sportowych. Mogę powiedzieć, że mieliśmy, gdyż na płytę wkroczyli już budowlani i nie będziemy z niej korzystać. W najbliższym czasie przystępuje się do budowy nowych obiektów. Będzie to internat, pawilon sportowy z salą i krytym basenem, nowe boisko z bieżnią i wszystkimi urządzeniami lekkoatletycznymi, korty tenisowe i boiska asfaltowe. Do momentu zakończenia robót jakoś sobie będziemy radzić. To, co zrobiliśmy dotychczas było możliwe dzięki dużej pomocy dyrektora szkoły. Nie mamy — wspólnie z kolegą Stefanem Rabendą — żadnych kłopotów ze sprzętem i co najważniejsze jest on stale uzupełniany.

Sport nie jest jedyną dziedziną w której uczniowie odnoszą sukcesy. Bardzo dużo zrobiono w turystyce i krajoznawstwie.

— Zaczęliśmy dokładnie 5 października 1975 roku — mówi opiekun szkolnej turystyki Marian Holownia — wygraliśmy wtedy rajd Zakładu Energetycznego Okręgu Dolnośląskiego. Po tym fakcie powstało Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne, zrzeszające obecnie 224 członków. Stale uczestniczymy w różnych rajdach wojewódzkich i centralnych, a liczba ich przekracza 40 w każdym roku.

Do największych sukcesów zaliczyć należy drugie miejsce w ogólnopolskim rajdzie „Szlakiem Wyzwolenia Kolobrzegu”, zwycięstwo w ogólnopolskim harcerskim rajdzie „Szlakami Ścieżek Kurierskich” w Nowym Sączu, zwycięstwa w krajowym turnieju kulinarnym, rajdzie „Szlakiem Polskiej Miedzi”, bieszczadzkiem, bialskim i dwukrotnie „Sudety 76”...

Rozmowie przysłuchuje się dyrektor szkoły Stanisław Zółkiewski. Ma takie samo zdanie i uzupełnia wypowiedzi pedagogów.

— Obaj koledzy pracują bardzo dobrze, ofiarnie, nie szczędzą wolnego czasu i nie bronią się przed działalnością społeczną. Przykładem może być Mastalareczuk, który w każdy poniedziałek prowadzi zajęcia dla kadry kierowniczej szkoły i zakładu, w których uczestniczy zawsze około 20 osób z dyrektorem naczelnym Kazimierzem Lizakiem. Już ten fakt świadczy o zainteresowaniu kierownictwa zakładu rozwojem sportu i turystyki w naszej szkole. Współpraca z zakładem i radą zakładową układa się niemal wzorowo. Tak samo postępuje katowicki „Elbud”, który organizuje zimowisko w czasie zbliżających się ferii. Wszystko to powodowane jest faktem dużego zaangażowania i zdyscyplinowania uczniów. Nie ograniczają się do nauki i chętnie

włączają się do prac na rzecz zakładu i środowiska. Dobrym tego przykładem była pomoc w usuwaniu skutków sierpniowej powodzi. Nasza młodzież pomagała między innymi ekipie „Elbudu” w budowie zniszczonego głównego punktu zasilania przy ulicy Walbrzyskiej, przyczyniając się do pobicia swego rekordu — skrócenia cyklu budowy z 18 do trzech miesięcy.

O LEGNICKICH energetykach wiele pisano w całym kraju. Chwalono ich i chwali się za dobrą robotę, nieszczerzenie wolnego czasu, dobrą organizację, zdyscyplinowanie, a w sumie duże poczucie społecznego obowiązku. Dali temu już niejednokrotnie wyraz, szczególnie w wyjątkowo trudnym okresie klęski żywiołowej i później w usuwaniu jej skutków. W tym samym duchu wychowuje się przyszłych pracowników zakładu — uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Jak zgodnie stwierdzają wychowawcy i doświadczeni energetycy jedną z najważniejszych form kształtowania świadomości, postaw obywatelskich i jak najlepszej pracy jest właśnie postawienie na wysokim poziomie sportu i turystyki w szkole. Stąd też tak duże zainteresowanie tymi dziedzinami, troskliwa opieka, co oczywiście musiało i przynosić będzie nadal, opisane wyżej, określone efekty.

wym Zagłębiem. Kaczor wywalczył dwa punkty, a swe walki zremisowali Lipiński, Cerolewicz i Dukat.

Pobyt w Koninie był najdziwniejszym z dotychczasowych startów legniczan w rozgrywkach szczebla centralnego. Zawodników — jak poinformował nas kierownik sekcji Zenon Holownia — zakwaterowano w internacie Zespołu Szkół Górniczych. A w tym samym dniu w sąsiadującej z internatem auli zorganizowano studniówkę. Bokserzy zamiast spać, musieli słuchać głośnej muzyki. Pomimo tak „dobrego” przyjęcia pięściarze Miedzi mogli mecz zremisować, gdyby swoje walki wygrali Lipiński, Cerolewicz i Dukat. Gdyby nie to, wliczając zdobycie przez Sobonia punktów bez walki, legniczanie mogli z powodzeniem wrócić z Konina z jednym punktem. Ale również i tym razem sędziowie okazali się łaskawymi dla gospodarzy i zrobili wszystko, aby wygrali oni spotkanie.

KAŻDA przerwa w rozgrywkach piłkarskich różnych klas charakteryzuje się tak zwaną wędrówką ludów. Przejścia zawodników z klubu do klubu, zmiany trenerów nie należą do rzadkości. Tradycji stało się za-

zanych z miastem i klubem. Szukamy, że pod nowym kierownictwem piłkarze Zagłębia znacznie lepiej będą się spisywać niż w rundzie jesiennej.

Zmiany zaszyły też w sekcji Chrobrego Głogów. Odszedł do-

Nowi trenerzy

dość także w VI grupie klasy młodzieżowej, w której występują trzy zespoły zagłębia miedziowego. Z trójki tej nie się nie zmieniło tylko w Miedzi Legnica. W ZAGŁĘBIU LUBIN nastąpiła zmiana trenera. Pierwszym zespołem zajął się wychowanek klubu, dotychczasowy trener juniorów EUGENIUSZ MYCAK. Dobrze to pociągnięcie władz klubu, który zrezygnował ze ściągania szkoleniowców z zewnątrz i postanowił sięgnąć po własnych ludzi, zwiq-

tychczasowy trener Tadeusz Panke, a jego miejsce zajął ANDRZEJ KONSEWICZ, opiekujący się dotychczas piłkarzami Polonii Leszno. Drużynie głogowskiej przybyło trzech młodych piłkarzy, odbywających służbę wojskową, a wśród nich utalentowany wychowanek Miedzi Legnica — WOJCIECH KOZERAWSKI. (Sig)

wszystko o miedzi

NIEWIELKI WZROST POPYTU NA MIEDŹ NA 1978 ROK

Zmiana w kształtowaniu się cen na rynkach miedziowych możliwa jest dopiero w ciągu 1978 roku, w którym spodziewany jest znów istotny koniunkturalny wzrost zapotrzebowania na miedź w świecie zachodnim. Ponieważ jednak należy się liczyć tylko z umiarkowanym wzrostem gospodarczym w krajach uprzemysłowionych, wzrost popytu na miedź w 1978 r. będzie przeciętnie niższy niż w 1977 r.

Jest to prognoza Instytutu d/s Badań Gospodarczych (HWWA) w Hamburgu. Aby zmniejszyć w sposób widoczny nadmierną podaż czerwonego metalu, huty miedzi musiałby ograniczyć jeszcze bardziej swoją produkcję. Jak dotąd jednak tylko kilka amerykańskich i japońskich firm ograniczyło produkcję, podczas gdy inne — przede wszystkim w krajach rozwijających się — próbują jeszcze zwiększyć swoją produkcję i sprzedaż.

Z tych przyczyn, zdaniem HWWA, dyskusje na temat zawarcia międzynarodowego porozumienia w tej sprawie ani planowane zwiększenie amerykańskich strategicznych rezerw zapasów miedzi o ok. 1,2 mln ton nie wywrze początkowo znaczącego wpływu na kształtowanie się cen. Liczyć się należy z faktem, że na wznowionej konferencji UNCTAD na temat stworzenia wspólnego funduszu surowcowego zwiększy się nacisk krajów rozwijających się, produkujących miedź, na kraje uprzemysłowione, aby podjąć środki konieczne dla ustabilizowania cen miedzi na wyższym poziomie.

Odnosnie sytuacji w 1977 roku, w opracowaniu HWWA czytamy, że ceny miedzi spadły znacznie od wiosny tego roku. W Londynie (na Londyńskiej Giełdzie Metali) 18 listopada notowano cenę 654 funty za tonę miedzi, to znaczy o 28 procent niższą niż w

szczytowym punkcie ostatniej horyzonty pod koniec marca 1977. Amerykańska cena producentów na miedź, która w kwietniu wynosiła jeszcze 74 centy za jeden funt, została obniżona w kilku etapach do 60 centów. Z powodu trudności ze zbytem nie można wykluczyć dalszego potania miedzi w USA, chociaż wrześniowe podwyżki plac doprowadziły do ponownego wzrostu kosztów produkcji.

Na skutek szybkiego zakończenia strajku w przemyśle miedziowym USA, nie zmieniło się niemal nic w sytuacji w świecie zachodnim, czyli nie zmniejszyła się nadmierna podaż metalu. Ogółem strajki spowodowały zmniejszenie produkcji o ok. 160 tys. ton. Zapasy miedzi u producentów amerykańskich, które w związku ze strajkami do końca sierpnia 1977 zmniejszyły się do 169 tys. ton, następnie w ciągu jednego miesiąca wzrosły znowu do 200 tys. ton. Chociaż niektóre huty miedzi po strajku podjęły na nowo produkcję bardzo niechętnie. Wyrażną powściągliwość przy zakupach ze strony przetwórców miedzi należy przypisać przede wszystkim temu, że nagromadzone przez nich, ze względu na niebezpieczeństwo strajku w pierwszej połowie roku, zapasy są obecnie znowu zmniejszane.

W Europie nadmierna podaż uwidacznia się w postaci trwającego nadal zwiększania się zapasów miedzi na Londyńskiej Giełdzie Metali, które do połowy listopada osiągnęły poziom ok. 635 tys. ton. Z Japonii natomiast donoszą o lekkim spadku zapasów miedzi w hutach. Jednakże pod koniec września wynosiły one 164 tys. ton, przekraczając stan sprzed roku o 10 procent. Sądząc po obecnych statystykach, wydobycie miedzi w całym 1977 r. w świecie zachodnim będzie mniejsze o 10—12 proc. i będzie co najmniej równie wielkie, co zużycie, które w najlepszym razie wyniesie 7,2 mln ton. W najbliższym czasie nie należy więc oczekiwać zmniejszenia nadmiernej podaży miedzi na rynkach światowych.

(Wg HANDELSBLATT,
30. XI. 1977)

Polski Związek Motorowy

w Legnicy

ORGANIZUJE KURS DLA INSTRUKTORÓW NAUKI JAZDY I WYKŁADOWCÓW

ze znajomości przepisów ruchu drogowego i budowy pojazdów samochodowych.

Rozpoczęcie szkolenia nastąpi w dniu 11 lutego br. o godz. 16 w siedzibie PZMot., ul. Mickiewicza 10.

Szczegółowych informacji o kursie udziela sekretariat ośrodka, tel. 237-20.

64-k

WOJEWÓDZKI SZPITAL ZESPOLONY w Legnicy

POSZUKUJE

osoby chętne, mające dobre warunki mieszkaniowe do prowadzenia

ŻŁOBKA DOMOWEGO

na terenie Legnicy.

Blizszych informacji udziela dział służb społecznych w Legnicy, ul. Reymonta 2/4, pokój 100.

63-k

NOWA SIEDZIBA „ODRY”

MIESIĘCZNIK

SPOŁECZNO-KULTURALNY

„O D R A”

ZMIENIŁ SWOJĄ SIEDZIBĘ.

Nowy adres brzmi:

**50-010 WROCŁAW
PODWALE 64**

NUMERY TELEFONÓW:

Centrala: 340-31 i 44-12-81; Redaktor naczelny i sekretariat: 355-16; Zastępca redaktora naczelnego: 362-64; Sekretarz redakcji: 44-77-37.

WOJEWÓDZKI UNIWERSYTET ROBOTNICZY ZSMP
w Legnicy, z siedzibą w Lubinie

OGŁASZA ZAPISY na: KURS PRZYGOTOWAWCZY DO EGZAMINU EKSTERNISTYCZNEGO z zakresu średniej szkoły ogólnokształcącej.

Zgłoszenia przyjmują sekretariaty Uniwersytetów Robotniczych ZSMP w terminie do 11 lutego 1978 roku pod następującymi telefonami i adresami:

- LEGNICA — tel. 245-64, ul. Mickiewicza 3
- GŁOGÓW — tel. 22-07, ul. Jedności Robotniczej
- LUBIN — tel. 46-575, ul. M. Curie-Skłodowskiej 84
- ZŁOTORYJA — tel. 420, pl. Wolności.

62-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ENERGETYKI CIEPLNEJ
w Legnicy, ul. Nikłowa 4

zawiadamia,

że do dnia 31 stycznia 1978 r.

DOKONUJE BILANSOWANIA ROBÓT

w ramach usług dla ludności w zakresie wykonania instalacji wewnętrznych.

Zainteresowani powinni zgłosić się w siedzibie przedsiębiorstwa z zatwierdzoną dokumentacją projektowo-kosztorysową na w/w roboty.

Materiał zabezpiecza wykonawca.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.

61-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ENERGETYKI CIEPLNEJ
w Legnicy, ul. Nikłowa 4

SPRZEDA ŻUŻEL PALENISKOWY

Odbiór i załadunek w zakresie własnym.

60-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ zakładową nr 2265 wydaną przez ZPD „Hanka” na nazwisko Kaczkowska Jadwiga, Legnica, ul. Asnyka 13, kl. II nr 7.

32029-g

ZGUBIONO portfel z dokumentami. Uczciwego znalazcę prosi się o zwrót portfela na adres: Bronisław Bryll, Legnica ul. Rewolucji Październikowej 31.

32032-g

LOKALE

KOMFORTOWE M-3 w Bolesławcu zamienię na równorzędne mieszkanie w Głogowie lub Lubinie. Dzwonić: Bolesławiec, tel. 39-14 w godz. 19-20.

ZAMIENIĘ mieszkanie kwaterekowe trzy duże pokoje, kuchnia, telefon w Legnicy na podobne we Wrocławiu, Olsztynie lub w Białymstoku. Wiadomość: Legnica tel. 295-06 po godz. 17.

32030-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM pawilon murowany, 60 m kw., kanalizacja, c.o., w Polkowicach. Wiadomość: Polkowice, ul. Szttygarska 1A.

032121-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM samochód marki „Opel” z uszkodzonym silnikiem. Wiadomość: tel. 295-06 po godz. 17.

32031-g

N

A TROP zaniedbań bhp w Legnickiej Fabryce Naczyni Stalowych „Lefana” wpadłem we wrocławskim NIK-u, studiując protokół z kontroli przeprowadzonej w listopadzie ub.r. Wyniki oględzin były złe. Zarzutów wiele. Lojalnie poinformowano mnie jednak, że dyrekcja zakładu od razu po inspekcji zabrała się do usuwania zaniedbań behapowskich. Minęły dwa miesiące...

Tuż za bramą portierni rzuca się w oczy duża plansza na całym niemal frontonie budynku: Z UŚMIECHEM PRACUJE SIĘ LEPIEJ I BEZPIECZNIEJ! Pod tym hasłem dodano jeszcze: BHP. Można by przypuszczać, że wszyscy wokół są weseli, ale samym uśmiechem nie zapobieżą się wypadkom przy pracy. Wewnątrz budynku produkcyjnego inne hasło, nieco mniejsze, ale też wyzywające: NIE STWARZAJ ZAGROZEŃ, NIE RÓB KAWAŁÓW W PRACY! Inne behapowskie apele brzmią mniej sugestywnie. Kwestia przestrzegania przepisów bhp na stanowisku pracy jest sprawą zbyt poważną, by można ją było podpierać częstą stylistyką. Zwykle bywa tak, że stopy instrukcji i zarządzeń zalegają biurko inspektora bhp, a pracownicy obnoszą się z nonszalancją wobec niebezpieczeństwa.

Odnutowawszy z satysfakcją energiczne działania dyrekcji w zakresie poprawy warunków pracy, postawiłem sobie pytanie: Czy potrzebny był aż NIK, żeby zaczęto je zmieniać?

W pierwszej mej konfrontacji z zakładem towarzyszy Tadeusz Lewoc — dyrektor techniczny oraz Zofia Walczak — inspektor bhp i sekretarz POP w jednej osobie. Zaczynamy od zaplecza socjalnego. Cytuję protokół: „Przy stołówce brak umywalni”.

Potwierdza się, ale umywalnie są po obu stronach — w toaletach i w szatni. W natryskach brak ciepłej wody? Niemożliwe, jest bez przerwy, niekiedy tylko trzeba poczekać, by spłynęła zimna, nie każdy kontrolujący ma na to czas... Sprawdzam w kilku kranach, potem pytałem pracowników — z ciepłą wodą nie ma żadnych kłopotów.

W szatniach brudne szyby. Tłumacz mi moi przewodnicy, że nie oplaca się ich myć, gdyż niedługo wszędzie wetawiać się będzie antisol — szkło pochłaniające promienie słoneczne.

— Świetliki też brudne.

— Studenci mieli zlecenie na umycie wszystkich szyb w zakładzie, pieniądze wzięli, a świetliki zostawili — wyjaśniła dyrektor. — Teraz nie ma kto umyć, a ze studentami nie chcemy już mieć do czynienia.

Kolejny zarzut z protokołu: „Pokój higieniczny dla kobiet (5,4 m kw. — kobiety stanowią w zakładzie 61 procent załogi, zatrudnienie — 236 osób) nie spełnia warunków pokoju higienicznego”.

— Nieprawda — protestuje dyrektor — orzeczenie San-Epidu twierdzi, że spełnia.

Apteczka nie zagospodarowana? Inspektor bhp zdumiony:

— Nie się w niej nie zmieniło, jest

wszystko, co potrzeba, prócz lekarstw niebezpiecznych dla zdrowia.

Brudna ubikacja... Teraz jest czysta, a wtedy mogło się zdarzyć, że ktoś zaniedbał. Przescieradło na leżance czyste, w sumie wrażenie nie może być negatywne.

Przechodzimy do natrysków. Wilgotne ściany, grzyb na suficie. Ale do końca półroczu zmieni się, są już zamówione kafelki... Z jednego z kranów przecieka woda, dyrektor wydaje dyspozycje — natychmiast usunąć usterkę!

— Inspektor miał zastrzeżenia do pokoju uczniów, że brud, że brak stołów...

Sprawdzamy. Względna czystość, stoły są, nawet kwiaty zawieszono na ścianach. Kolejny punkt dla przedsiębiorczej dyrekcji. Po drodze do szlifierni, do której było najwięcej

niutraci, a to, co osiada na nich, to resztki tarcz ciernych, które wykonane są z filcu, spajanego klejem kostnym i konserwowanego w łożu (stąd między innymi ten nieprzyjemny zapach) — mokry kurz nie tak łatwo daje się wciągnąć ssawie, która — sprawdzałem kawałkami papieru — ma bardzo silny ciąg.

— Dym powstaje od obciągania tarcz, trzeba to robić co dwie godziny, ale mamy już na ten cel osobne pomieszczenie — informuje dyrektor i dodaje — będzie śmierdzieć, ale powietrze pozostanie przejrzyste.

Na ścianie wiszą kwiaty, w kilku doniczkach jednak straszą smutne wiechcie. Zwracam na to uwagę, mistrz dostaje polecenie zdjęcia ich. Na wiosnę zasadzi się nowe kwiaty.

istnienie manganu, którego w szlifierni wcale nie ma, natomiast pominęła występujący tu krzem? Na powtórny ekspertyzę jest już zlecenie.

Zwiedziliśmy cały zakład i wnioski z tego rekonesansu nie są aż tak pesymistyczne, jak by to wynikało z protokołu NIK. Owszem, przyznaje inspektor bhp, wyniki kontroli przyspieszyły u nas pewne inwestycje, do rozruchu których brak nam było bodźca, ale w końcu mieliśmy inne kontrole, z San-Epidu, ze zjednoczenia, z Inspektoratu Pracy — wszyscy twierdzili, iż mimo nie najnowocześniejszego rozwiązania procesu produkcyjnego stan bhp jest zadowalający. Zakład będzie teraz modernizowany...

Najbardziej docieklawy inspektor zajrzeć może tylko w tryby maszyn, spoglądać będzie na ręce ludzi, ale nie zechce zajrzeć do ludzkiej duszy. Moja druga wizyta miała na celu uzupełnić tę lukę w nikowskim protokole. W krajalni zapytałem mnie robotnika:

— Pan jest może inspektorem bhp? Bo mnie interesuje taka sprawa: skoro górnicy mogą pracować pod ziemią bez koszuli, to czy nam, gdy gorąco, wolno zdjąć chociaż marynarkę?

Nie wiedziałem wtedy. Teraz wiem — nie wolno.

W sortowni kobiety rozdzielają sztućce siedząc na niskich taboretach, pochylone nisko nad skrzynkami. Okazuje się, iż przez pięć lat takiej pracy nie przyszło im do głowy, że gdyby były krzesła i stoły — byłoby wygodniej: nigdy nie zabiegały o zmianę warunków pracy, tak im dobrze. Zakład zakupił już stoły i krzesła, ale może one ich nie zechcą?

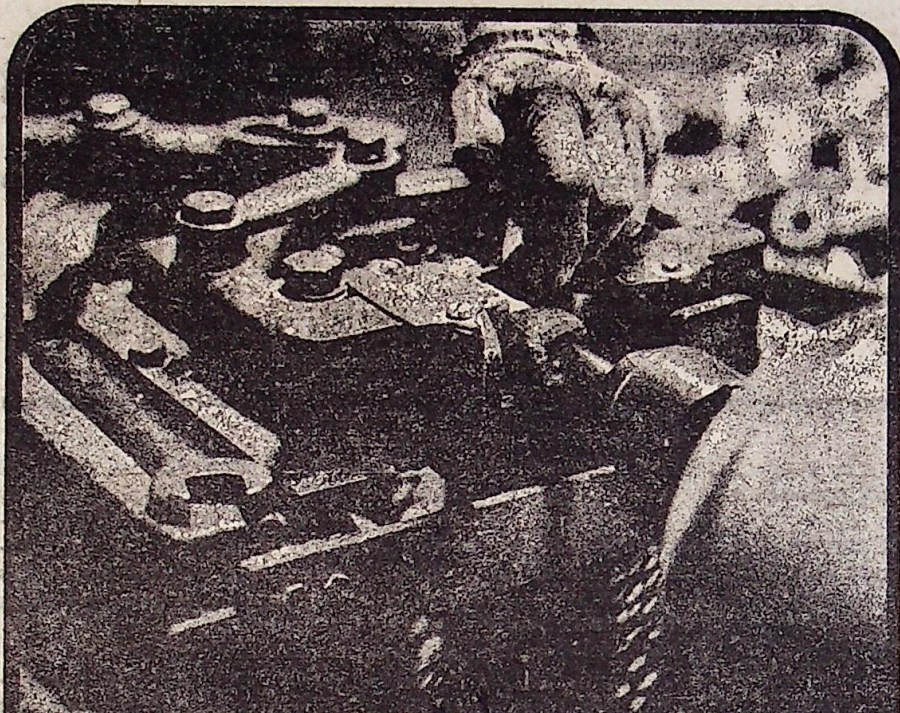
— Oni wszyscy uważają, że przepisy bhp to złośliwość. Na przykład po pracy kąpią się wszyscy. Zarządziliśmy 15-minutowe dogrzewanie, obowiązkowe. Wie pan? — musieliśmy postawić mistrzów do pilnowania, szczególnie kobiet. Im po pracy śpieszno: dziecko w żłobku, zakupy nie zrobione... Te młodsze pracownice potrafiły wyskakiwać oknem, z pierwszego piętra. Absencja chorobowa wzrastała niepokojąco. Teraz trochę pojęły sens tego zarządzenia, ale są jeszcze takie, które uciekają zaraz po kąpieli — opowiada dyrektor techniczny.

WYNIKI kontroli NIK-u były więc dla „Lefany” raczej ostrzegawcze. Moja wizyta w zakładzie nie spowodowała żadnych wstrząsów, ale mogłoby być lepiej. Trzeba przede wszystkim ulepszyć wentylację, zwiększyć kontrolę nad przestrzeganiem przepisów bhp, jeszcze bardziej zmniejszyć liczbę wypadków przy pracy (w ub. r. było ich 9), wpoić ludziom zasadę, że odzieży ochronnej, okularów i rękawic nie wkłada się tylko wtedy, gdy przyjeżdża inspektor.

Zegna mnie to samo hasło: Z UŚMIECHEM PRACUJE SIĘ LEPIEJ I BEZPIECZNIEJ!

Tu się nie ma z czego śmiać!

ADAM KAROLCZUK



**inspektor przyjechał
włóżcie rękawice!**

zarzutów, wyjaśniamy sprawę przeciągów w korytarzu i braku fartuchów na drzwiach: automat do samoczynnego zamykania drzwi jest już naprawiony, fartuchy — zamówione w czerwcu — nadeszły na początku grudnia. W każdym razie wiszą, powoli wycierają się od spodu i wszyscy martwią się, czy aby wytrzymają do wiosny.

Szlifiernia. Serce „Lefany” i największe źródło zmartwień. W hali spory hałas, ale w normie. Niemile zapach i kurz. Inspektor zarzucał tej hali złą wentylację (nie jest jeszcze najlepsza, ale wentylatory nie mogą być przez cały czas włączone, bo zaraz kobiety podnoszą krzyk, że im wieje w plecy). Pracownicy pracowali wtedy bez nakrycia głowy (wszyscy je mają oprócz mechanika naprawiającego szlifierkę — zaraz zwrócono mu uwagę). Otwarte były pokrywy zabezpieczające przy tarczach (nie zauważyłem). Otwory wlotowe urządzeń odpylających — pokryte brudem. Mistrz zmianowy tłumaczy to tym, że w zasadzie czyszczy się je dopiero po zakończe-

Zakład nie miał dotychczas pokoju przyjęć dla lekarza, badania przeprowadzał w... stołówce. Będzie pokój. Mistrzów produkcji przeniesiono w poblizką hali, pomieszczenie już się remontuje, choć i tak służyć ma tylko dwa razy do roku. Skoro jednak takie są wymagania... Co do stanu zdrowotnego załogi, inspektor zauważył: 74 pracownikom fizycznym upłynął termin rocznych badań okresowych. Tak istotnie było, najpierw zabrano zakładowi lekarza, potem była powódź, teraz wszystko jest w porządku. „Lefana” nie jest jednocześnie obiektem obowiązków okresowych badań specjalistycznych z uwagi na to, że nie występują tu choroby zawodowe. Ani jednego przypadku w historii zakładu. Mimo nadmiernych stężeń toksykologicznych? Badania wykazały, iż na niektórych stanowiskach suma stężeń ponad dopuszczalną normę wahała się między 2,99 a 8,41; chodziło o tlenki żelaza, naftę i mangan. Dyrektor jest zdziwiony, a wraz z nim cała dyrekcja — jak ekspertyza mogła wykazać



„Którędy przejść”

W związku z notatką pt. „Którędy przejść” uprzejmie informujemy — że w dniu 2.XII.1977 r. uzgodniono roboczo z kierownikiem budowy wykonawcy ciągów pieszo-jezdnymi (podbudowa

betonowa) łączących ulicę Neptuna z ulicą Księżycową.

Roboty są już znacznie zaawansowane.

Prezes
Wojewódzkiej Spółdzielni
Mieszkaniowej w Legnicy
mgr WŁADYSŁAW ZDZYMIRA

„Na bakier z estetyką”

Przyznajemy słusność autorowi listu z krytycznymi uwagami co do wy-

glądu ruchomych tablic informacyjnych ustawionych pod wiatami obok markowin na polach: głównym, wschodnim, zachodnim, na których zamieszczamy zdjęcia i afisze.

Tuż po rozpoczęciu opisanej działalności informacyjnej okazało się, że trudno będzie utrzymać tablice w należytym stanie. Pod wpływem warunków atmosferycznych zdjęcia faldowały się. Wobec powyższego zamówiliśmy odpowiednią ilość płyt z pleksi, a ponieważ są określone kłopoty z ich nabyciem, dopiero w końcu października 1977 r. tablice te doprowadziliśmy do

należytego stanu. Obecnie wszystkie zdjęcia są umieszczane pod płytami z pleksi, a tablice zostały odmalowane. Uważamy, że ich obecny wygląd nie powinien budzić zastrzeżeń.

KGHM ZG „Polkowice”
z-ca dyrektora
d/s pracowników
MIECZYSLAW PRZYMUSZALA



W NIEDZIELĘ pójdziemy na spacer. Popatrzymy chwilę z mostu na płynące w dole barki, a potem starą, pamiętającą jeszcze pogańskie czasy drogą pójdziemy na Ostrów Tumski — wyspę utworzoną przez dwie rozłaczające się odnogi Odry. Tutaj, w pobliżu ruin gotyckiej kolegiaty, archeolodzy odkryli szczątki dawnego grodu, zbudowanego przez Mieszka I, a może przez Bolesława Chrobrego. Wojna okrutnie obeszła się z tą częścią miasta. Po dawnej zabudowie pozostały puste place otaczające świątynię. Tym łatwiej więc będziemy mogli wyobrazić sobie scenę wydarzeń sprzed prawie dziewięciu wieków, kiedy to cała okolica rozbrzmiewała szczękami oręża, jękami rannych i rozpaczliwymi krzykami kobiet, na oczach których mordowano ich własne dzieci.

Wojna zaczęła się w sierpniu 1009 roku. Cesarz Henryk V przygotował ją starannie. Zgromadził prawie całe niemieckie rycerstwo. W wyprawie wzięło udział wielu biskupów. Zapewniono sobie pomoc Czechów. Na punkcie zbornym w Saksonii zebrali się około 10 tysięcy wojowników. Formalnie przyczyną wojny była skarga brata Krzywoustego Zbigniewa, wypędzonego z Polski i wysuwającego swoje pretensje do tronu, ale właściwa przyczyna leżała daleko, w słonecznej Italii. Cesarz musiał wykazać się przewagami wojennymi na wschodzie, aby uzyskać mocną pozycję w sporze o inwestyturę biskupów, toczonym z papieżem Paskalisem II. Liczył, że przewagę taką łatwo uzyska w Polsce. A że Krzywousty, w przeciwieństwie do swojego ojca Władysława Hermana, prowadził politykę niezależną, a nawet wbrew interesom niemieckim ośmielił się udzielić poparcia Węgom, zarówno powodów jak i pretekstów do walki było naprawdę dosyć.

Jeszcze zanim ruszyły wojska zażądał Henryk od Krzywoustego aby ten zobowiązał się płacić rocznie 300 grzywien trybutu, lub też dostarczyć tylu rycerzy na wyprawę, a nadto podzielił się władzą ze Zbigniewem. Bolesław miał mu na to odpowiedzieć: „Jeżeli pieniędzy naszych lub rycerzy polskiego żądasz tytułem trybutu, to mielibyśmy się za niewiasty, a nie za mężów, gdybyśmy wolności swej nie bronili”.

Rozpoczęły się działania wojenne.

Około 23 sierpnia Henryk V dojechał do Bytomia Odrzańskiego. Minął gród, pozostawiając jedynie drobny oddział rycerzy. 24 sierpnia wojska niemieckie stanęły pod Głogowem. Cesarzowi udało się przeprawić przez Odrę w miejscu niestrzeżonym i uderzyć na gród od północnego wschodu, a więc tam, gdzie obrońcy nie spodziewali się ataku i gdzie umocnienia były najslabsze. Wprawdzie grodu nie zdobył, ale pobrał wielu jeńców spośród tych, którzy przybyli z okolic i zamierzali schronić się w grodzie.

Obłężenie rozpoczęło się od rozejmu zawartego na pięć dni. Cesarz zgodził się, aby dowódca grodu wysłał poselstwo do Bolesława z zapytaniem, czy ma go bronić, czy też poddać się nieprzyjacielowi. Jako poręczenie wydano Niemcom zakładników, synów i krewnych najważniejszych miejscowych rodzin, którym cesarz zobowiązał się zwrócić wolność po

ciski oprócz strzał. Niemcy obracali proce z kamieniami, Polacy kamienie młyńskie z zastrzonymi drągami. Gdy Niemcy, osłonięci przykryciem z belek, usiłowali podejść pod mur, Polacy sprawiali im łaźnię płonącymi głowniami i wrzącą wodą. Niemcy podprawiali pod wieże żelazne tarany. Polacy zaś staczali na nich z góry kół, nabijane żelazem. Niemcy po wzniesionych drabinach pieł się w górę, a Polacy nabijali ich na haki żelazne i podnosili w powietrze”.

Niemcy nie zdobyli Głogowa. Główne ich siły odstąpiły od grodu i ruszyły w stronę Wrocławia. Bolesław Krzywousty, podobnie jak sto lat wcześniej Chrobry, nękał ich wojną podjazdową, napadał zniecacka, odcinał dostawy żywności, siał postrach i zgrozę tak, że cesarscy wojownicy nie mieli spokojnej ani jednej chwili. Drobne oddziały były się oddalać od głównych sił Zapano-

nia, aż nie zyskując nic, musieli wracać wioząc ze sobą, jako jedyny trybut, trupy swoich wojowników. Bolesław napadł na pozostałe oddziały na Psim Polu koło Wrocławia i zadał im całkowitą klęskę.

Ostatni raz Głogów był obiektem ataku Niemców w 1157 r. w czasie wyprawy cesarza Franciszka Rudobrodzkiego. Od końca XII wieku nie było już najazdów na zachodnie granice naszego państwa. Trwające przez trzysta lat ataki germańskie zostały przez nas odparte z honorem. Wróg nie zdołał nam wydrzeć tej ziemi.

MINĘŁO jednak 200 lat i w tym samym Głogowie, w którym tak bohatersko i skutecznie broniliśmy swojej wolności, Polacy znaleźli się w mniejszości, spychani na przedmieścia i do podmiejskich wsi. Dokonano tego nie orężem i nie zbrojniami. Sprawili to niemieccy osadnicy: kupcy i rzemieślnicy, księża i zakonnicy, przy poparciu i pomocy ziemian, ale przecież piastowskich książąt — władców tej ziemi. Tak jak byśmy zapomnieli, że niezależności i wolności bronić trzeba nie tylko w boju i nie tylko zbrojniami, że walka, która toczy się na polu ekonomicznym jest równie ważna, a skutki przegranej mogą okazać się znacznie groźniejsze.

WIELKA WOJNA

upływie rozejmu, bez względu na wynik poselstwa.

Bolesław nie mógł zgodzić się na oddanie Głogowa. Dopóki gród się bronił, wiązał wojska niemieckie i uniemożliwiał posuwanie się w głąb kraju. Siły polskie były zbyt niktne aby można było pokusić się o stoczenie walnej bitwy. Pamiętamy, że liczba ludności cesarstwa w stosunku do Polski miała się jak 5:1 na naszą niekorzyść. Zagroził więc postom represjami na wypadek poddania, dodając, „że lepiej będzie i zaszczytniej, jeżeli zarówno mieszczanie jak i zakładnicy zginą od miecza za ojczyznę, niż gdyby, kupując zhańbiony żywot za cenę poddania grodu, mieli służyć obcy”.

Cesarz, wbrew warunkom umowy, zakładników nie uwolnił. Rozpoczął się szturm. Oddajmy głos „reporterowi” tamtych czasów, kronikarzowi Gallowi Anonimowi:

„...i zaczął się szturm do miasta ze wszystkich stron przy pomocy żelaza, ognia i machin... Wtedy cesarz sądząc, że litość nad synami i krewnymi zmieńczy serca mieszczan, polecił co znaczniejszych pochodzenie spośród zakładników z miasta oraz syna komesa grodowego przywiązać do machin oblężniczych w przekonaniu, że tak bez krwi rozlewu otworzy sobie bramy miasta. A tymczasem grodzianie wcale nie oszczędzali własnych synów i krewnych”.

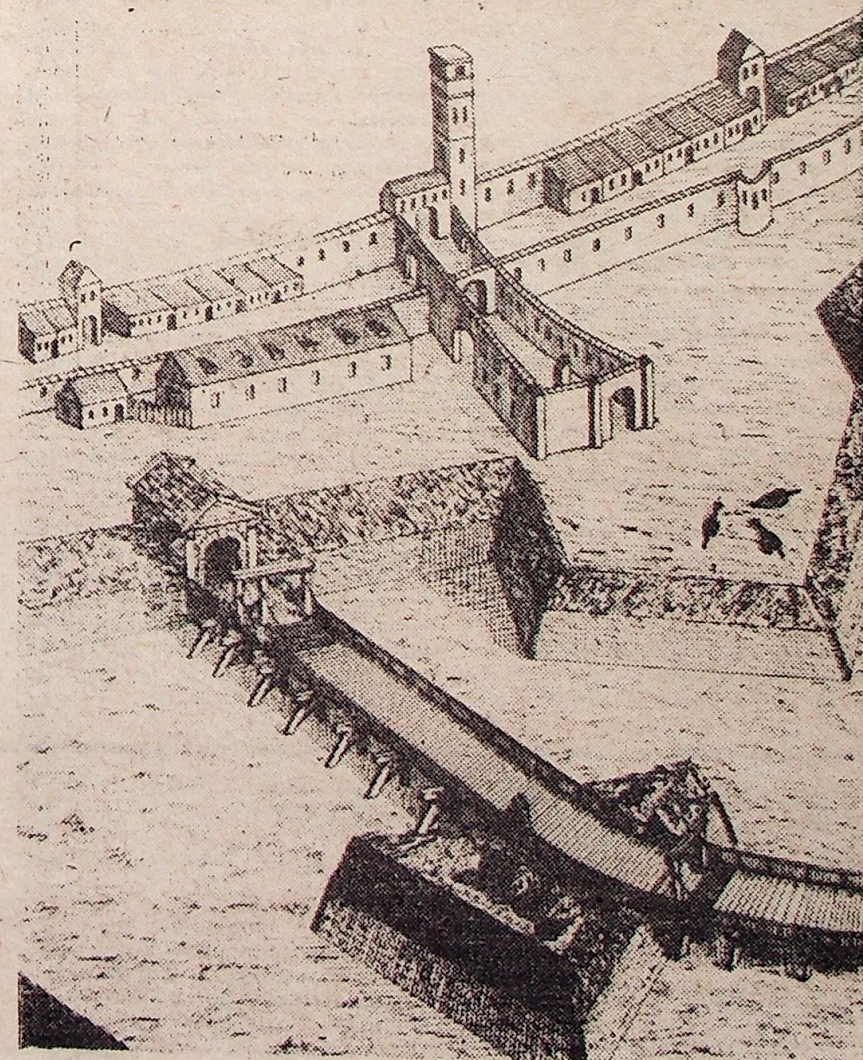
Historia lubi się powtarzać. W czasie powstania warszawskiego hitlerowcy pędzili kobiety i dzieci jako żywą zastawę przed nacierającymi czołgami. Widocznie dzięki wiekowi rozwoju cywilizacji to za mało, aby zmienić człowieka. Wróćmy jednak do bitwy.

„Zewsząd zatem, przeprowadzono szturm do grodu i z obu stron podniósł się krzyk potężny. Niemcy nacierają na gród, Polacy się bronią, zewsząd maszyny wyrzucają głazy, kusze szczękają, pociski i strzały latają w powietrzu, przebijają kolczugi, miazdzą helmy, trupy padają, ranni ustępują, a na ich miejsce wstępują zdrowi. Niemcy nakręcają kusze, Polacy — maszyny oprócz kusz. Niemcy wypuszczają strzały. Polacy — po-

wał głód i rozprężenie. Zginął książę czeski Świętopełk przebity oszczepem przez własnych wojowników. Wojsko niemieckie śpiewało pieśni na cześć polskiego księcia takie jak ta, zanotowana przez Galla:

„Bolesławie, Bolesławie, ty prześlawny książę panie, Ziemi swojej umiesz bronić wprost niezmordowanie. Sam nie sypiasz i nam także snu nie dajesz ni chwili Ani we dnie, ani w nocy, ni w rannej godzinie”.

Cesarz próbował jeszcze oblegać Wrocław — również bez powodze-



Fragment fortyfikacji miejskich w Głogowie.

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

27.I.—2.II.1978 r.

PIĄTEK

9.00 — Teleferie.
14.55 — Program dnia.
15.00 — **MELODIE**. „Eliksir miłości nr 10”.
15.30 — **NURT**.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektiw.
16.30 — VI Festiwal Widowisk Lalkowych — „Marcelinek Majsterklepka”.
17.25 — „Irena Leskowa” — z cyklu „Opowieści o przyjaźni”.
18.40 — Magazyn motoryzacyjny.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Dalszy ciąg pamiętnika starego subiekta” — odc. serialu TP „Balka”.
22.10 — „Sygnały filmowe”.
22.40 — „Mity i rzeczywistość”.
23.45 — „Brazylijski cud” — film dokum. prod. NRD.

PROGRAM II

DZIEŃ AUTORSKI STUDIA 2

16.10 — „Wojna domowa” — „Co każdy chłopiec wiedzieć powinien” — film TVP.
16.40 — Rozmowa z autorką scenariusza M. Michałowską-Zientarową.
16.50 — „Czterdziestolatek” — montaż kilku odcinków.
17.20 — Rozmowa ze współautorem scenariusza K. T. Topolitzem.
17.30 — „Poznajmy się” — filmy Jacka Fedorowicza i Jerzego Gruzy.
17.40 — „Małżeństwo doskonałe” — montaż pr. rozrywk.
18.20 — Festiwal Interwizji.
18.50 — Rozmowa z red. Ireną Dzieńdzic.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr Telewizji: „Trio” grają Aleksandra Śląska, Adam Hanuszkiewicz i Gustaw Holoubek.
21.20 — Teatr Telewizji: „Nasze miasto”.
23.10 — „Kariera Artura Uś” w roli głównej Marek Walczewski. Rozmowa z Markiem Walczewskim.

SOBOTA

9.00 — Teleferie.
13.40 — Program dnia.
13.45 — Dziennik.
13.55 — Obiektiw.
14.10 — Radzimy rolnikom.
14.25 — Program dla dzieci.
14.55 — **STYCZEŃ** — kalendarz przyrodniczy K. Puchalskiego.
15.35 — **STUDIO SPORT**. Mistrzostwa świata w piłce ręcznej. **POLSKA — BULGARIA**.
16.15 — Latarnia czarnoksięska: „Czy film jest sztuką?”.
16.45 — „Martwy pejzaż” — węgierski dramat obyczajowy.
18.15 — „Zgadnij kim jestem?” — teleturniej.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Cygan” — dramat sensacyjny prod. franc.
22.15 — Dziennik.
22.30 — „Kalejdoskop z Oriettą Bert”.
24.00 — **KINO NOCNE**.

PROGRAM II

15.55 — Program dnia.
16.00 — Sygnały.
16.30 — „Latający Holender”.
17.00 — Wspomnienia wydarzeń sportowych. Mecz piłki nożnej **POLSKA — ANGLIA**.
18.30 — Uśmiechy starego kina „Ze świata burleski”.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr Wspomnień. H. Becque „Paryżanka” (powtórzenie z 1960 roku). Udział biorą: Danuta Szafarska, Ignacy Gogolewski, Kazimierz Meres i in.
21.40 — „Nie tylko o filmie”.
22.10 — „Wahadło” — dramat sensacyjny prod. amer.
23.45 — „Berliński music hall zaprasza”.

NIEDZIELA

8.55 — Program dnia.
9.00 — Teleranek TDC.

10.20 — Antena.
10.45 — Wielkie polskie bitwy: „Raszyn”.
11.45 — Dziennik.
12.00 — Rolnicze rozmowy.
12.30 — **TYLKO W NIEDZIELĘ**.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Z dala od ludzi, czyli coś swojego” — „Czterdziestolatek”.

PROGRAM II

10.55 — Program dnia.
11.00 — Teatr TV. B. Shaw „Mąż przeznaczenia”.
12.50 — Koncert na dwa miasta: Gdańsk — Leningrad.
13.35 — **STUDIO SPORT**.
14.10 — Prawda czasu, prawda e-branu „Od świtu do świtu” — dramat psychologiczny prod. radz.
15.45 — Baśnie mojego dzieciństwa. Spotkanie z Hanną Januszką.
16.15 — „Jak zostałem inspektorem policji” — komedia prod. ang.
18.00 — Studio sport.
19.00 — „Korowód taneczny” — tańce Gruzji, Moldawii i Ukrainy.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Kulisy śledztwa” — dramat sensacyjny prod. kanad.
21.25 — „Remanenty rozrywki”.

PONIEDZIAŁEK

9.00 — Teleferie.
14.55 — Program dnia.
15.00 — **MELODIE**. „6 + jedna” — koncert.
15.30 — **NURT**.
16.00 — Dziennik.
16.30 — Program dla dzieci.
17.20 — **STUDIO SPORT**.
17.55 — Krajobraz polski „Opowieści znad Drwęcy”.
18.10 — „Saga rodu Palliserów”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV. „Niespodzianka”. Wystąpią: Halina Gryglaszewska, Jan Świdorski, Joanna Szczepkowska i in.
22.10 — „Sonda”.
22.40 — Dziennik.
22.55 — „Camerata”.
23.25 — „Sygnały filmowe”.

PROGRAM II

Spotkajmy się raz jeszcze

16.00 — Program dnia.
16.05 — „Dzień dobry”.
16.10 — „Rozmowa na mię”.
16.30 — „Ring” — progr. public.
16.50 — „Piosenki z „Windy”.
17.10 — „Stary ogródnik i ogród” — felieton.
17.15 — „Dwie relacje”.
17.50 — „Śpiewam młodość”.
18.20 — Śpiewa Mireille Mathieu.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jez. niemiecki.
20.55 — Jez. francuski.
21.25 — 24 godziny.
21.35 — „Prawdy i legendy” — Piotr Skarga.
22.15 — Teatr Nieduży Jeremiego Przybory.
23.50 — „Tygrysy”.

WTOREK

8.30 — Teleferie.
10.00 — J. Słowacki „Balladyna” (II II lic.).
12.00 — „Czterdziestolatek” odc. pt. „Z dala od ludzi czyli coś swojego”.
14.55 — Program dnia.
15.00 — **MELODIE**. FilMOTEKA folkloru kaszubskiego.
19.30 — „Kto czyta nie błądzi”.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektiw.
16.30 — Studio TV młodych.
17.10 — Interstudio przedstawia „Życie po bułgarsku”.
17.40 — „Ni to z pamięci, ni to z legendy”.
17.50 — „Świat, który nie może zginąć”.
18.20 — Studio Piosenki przedstawia — „Przed Opolem”.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — II Festiwal Polskich Filmów i Widowisk Olsztyn 78.
21.25 — „Debiuty” — przed Opolem.
21.35 — „Świadkowie”.
21.55 — Studio sport.
22.45 — Dziennik.
23.00 — Magazyn teatralny „Proscenium”.

PROGRAM II

15.30 — Program dnia.
15.35 — Sygnały filmowe.
16.05 — Kino TV najmłodszych.
16.35 — „Ostatni dzień zimy” — film fab. prod. radz.
18.00 — Decyzje 15-latków.
18.30 — Dialogi z przeszłością.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jez. angielski.
21.00 — Jez. niemiecki.
21.25 — Morskie ogniwa.
21.55 — 24 godziny.
22.05 — Wtorek melomana.

ŚRODA

9.00 — Teleferie.
11.50 — „Jak opłdne są wspomnienia” — odc. 7 pt. „Miłość ci wszystkiego wybaczy”.
12.45 — RTV szkoła średnia „Nowe prądy w literaturze i sztuce na przełomie XIX i XX wieku”.
13.15 — RTV szkoła średnia. Matematyka.
13.45 — „W drodze do nowego”.
14.10 — Program dnia.
14.15 — Studio sport.
15.00 — **MELODIE**. Koncert dawnych mistrzów.
15.30 — „Praca — technika”.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektiw.
16.30 — „Królowa śniegu” — bajka dla dzieci.
17.25 — Losowanie małego lotka.
17.40 — Studio sport.
17.50 — „Myśliwska komedia” — film prod. NRD.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Gang Olsena” — komedia kryminalna prod. duńsko-norweskiej.
21.55 — Sygnały filmowe.
22.25 — Dziennik.
22.40 — Studio sport.

PROGRAM II

15.40 — Program dnia.
15.45 — Kino TV dziewcząt i chłopców.
16.15 — „Daniel Druski” — odc. V.
17.30 — TWP „Odpowiedzialność, uczciwość, rzetelność”.
18.00 — „Syberia”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jez. rosyjski.
21.00 — Jez. angielski.
21.40 — Studio sport.
22.30 — Latarnia czarnoksięska „Aniołowie o brudnych twarzach” — film fab. prod. USA.

CZWARTEK

8.30 — Teleferie.
11.35 — „Myśliwska komedia” — film fab. NRD.
15.00 — Pieśni Fryderyka Chopina śpiewa Andrzej Hiolski.
15.30 — Kino filmów animowanych.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektiw.
16.30 — Ekran z bratkiem.
18.00 — Poligon.
18.20 — Reportaż z Festiwalu Chórow Polonijnych w Koszalinie 1976.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr sensacji: Raymond Chandler: „Kłopoty to moja specjalność”. Wyk. Jerzy Dobrowolski, Barbara Brylska, Leszek Merdegen, Edward Dziewoński.
21.35 — Pegaz.
22.20 — Studio sport — Mistrzostwa świata — szalom specjalny kobiet.
22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

15.30 — Sygnały filmowe — festiwalowe.
16.15 — Poradnia młodych.
16.55 — Wizyty i spotkania — Afryka bez maski.
17.25 — „Twarze teatru” — Andrzej Balcerzak.
17.55 — Studio sport.
18.25 — Popołudnie podróży i przygody.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — **NURT**.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — „Chłopi” odc. „Gody”.
23.00 — Sytuacje — On i ona.
TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

GWIAZDY MOWIA

27.I.—2.II.1978 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powieją gwiazdom...

BARAN — 21. III.—20. IV.



Czy nie popełniasz przypadkiem błędów zbyt często? Rozpocznij Starą siłą, przejdź inicjatywę w swoje ręce. Sprzyjać temu będą najbliższe dni. Zachęta do tego będzie dla Ciebie uznanie w pracy, wyróżnienie.

BYK — 21. IV.—20. V.



Samopoczucie doskonałe. Nowe pomysły, inicjatywy. Nie zmaraj tylko okazji! Wykorzystaj ten okres na załatwienie najbardziej kłopotliwych spraw. W uczuciach — intuleja wskazuje Ci właściwą drogę. Nie kładź jednak na Wagę od razu wszystkich atutów, trochę jeszcze poczekaj.

BLIŹNIĘTA — 21. V.—21. VI.



Pracowity czas. W tym tygodniu czekać Cię będzie dużo zajęć zawodowych i społecznych. Spodziewaj się odwiedzin kogoś dawno niewidzianego. Wszelkie decyzje jeszcze raz przemyśl i przedyskutuj z najbliższymi. Wspólnie ze Strzelecem może gdzieś wyjedziesz...

RAK — 22. VI.—22. VII.



W sprawach uczuciowych — drobne komplikacje. Nie poddawaj się jednak zbyt łatwo. Wszelkie atuty są po Twojej stronie, a odrobina dobrej woli potrafi załatwić całe, w gruncie rzeczy nieistotne, nieporozumienie. W pracy wkłada się wszystko jak na pieknie.

LEW — 23. VII.—23. VIII.



Od Ciebie zależy czy tydzień ten będzie pomyślny. Musisz bardziej przyłożyć się do wykonywanej pracy, postępować bardziej roztropnie niż dotychczas. Mała wiadomość od bliskiej osoby. Znak, na który możesz liczyć to Koziorożec.

PANNA — 24. VIII.—23. IX.



W miłości nie bądź tak „szybki Bill”. Wyjdź na to na pewno na korzyść obu stronom. Być może sprawa zapanowała się poważnie, niż sądził. Niewielką stratą, jaka Cię może spotkać, przebolejesz łatwo. Ktoś ciągle czeka na wiadomość od Ciebie.

WAGA — 24. IX.—23. X.



Potraktuj bardzo poważnie względy pewnej osoby. Jest ci ona przychylna. W najbliższym okresie systematyczna praca finansowa. Korzystne propozycje w pracy. Może będzie to związane z koniecznością podniesienia kwalifikacji zawodowych? Nie zmaraj okazji!

SKORPION — 24. X.—22. XI.



Uważaj, aby w zamierzonych swoich zamiarach nie rozpętać. „Kto uważnie stawia kroki, daleko nie ządzia”. Więcej systematyczności. Być może zdołasz Cię uznanie, jakie znajdziesz w pracy. Wyjazd na pewno dobre Ci zrobi. Od Bliźniąt — nie stróż.

STRZELEC — 23. XI.—21. XII.



W skomplikowanej sytuacji, w jakiej możesz się znaleźć, kieruj się rozsądkiem, nie impulsami. W gruncie rzeczy sprawa okaże się niezwykłe prosta. Kłosa — wydatnie się zaktualizuje. Jest to doświadczenie wybitnie szczęśliwe pod względem finansowym. Stawiaj na Lwa — on Cię nie zawiedzie.

KOZIOROŻEC — 22. XII.—20. I.



Propozycja dłuższego wyjazdu, na którą czekasz już od dawna. Wyjazd Ci odpowiada, zwłaszcza zmiana środowiska, kolegów. Ci ostatni zbyt często absorbował Twój czas. Drobne nieporozumienia rodzinne. Uderz się w pierś. Trochę pogody, uśmiechu wszystko załatwi. Ktoś spod znaku Raka czeka...

WODNIK — 21. I.—18. II.



W pracy sprzyjająca atmosfera, stosunki układają się jak najlepiej. Staraj się jeszcze bardziej ugruntować swoją dobrą opinię. W uczuciach — nie czas teraz na żadne decydujące rozmowy. „Z kim będzie ci tak źle jak ze mną?”... Zastanów się! A Panna? Coś chyba tu się kłóci...

RYBY — 19. II.—20. III.



Zbyt przejmujesz się plotkami. Są to sprawy nieważne. „Psy szczekają, a karawana jedzie dalej”. Nie trącaj się do pracy społecznej. Dopiero widząc jej wyniki, zobaczysz, że postępujesz właściwie, zgodnie ze swoimi upodobaniami. W domu i w uczuciach — harmonia. Jeśli spotkasz kogoś spod znaku Barana — spróbuj zainteresować się bliżej tą osobą.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Krzysztof Dąbek, Włodzisław Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 51. ODDZIAŁ redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, zastępca redaktora naczelnego — 241-49, sekretarz redakcji — 299-25, publicyści — 292-42, administracja — 241-46, oddział lubiński (czynny od 8.30 do 11) — 423-70. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8—16.30) w Legnicy, Rynek 30. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe i filie stonosze. DRUKUJE: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Indeks: 36272

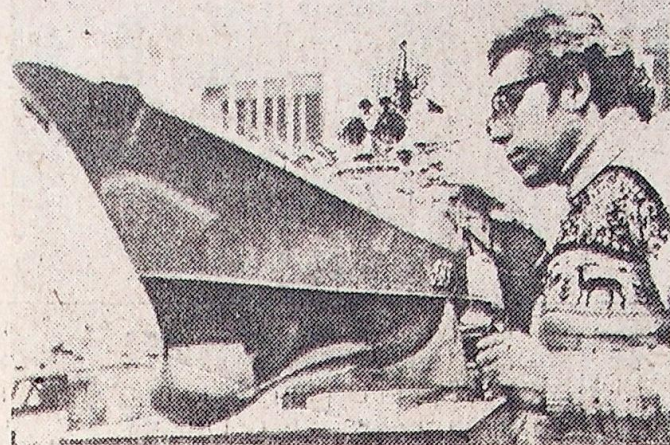
A grainy, black and white photograph showing two women in swimsuits on a beach. The woman on the left is crouching, looking towards the camera with a slight smile. She is wearing a dark, one-piece swimsuit. The woman on the right is standing, holding a rifle vertically in front of her. She is wearing a light-colored, possibly striped, one-piece swimsuit. The background is out of focus, showing palm trees and foliage. The overall tone is somber due to the subject matter.

W nowym regulaminie amerykańskiej armii jeden z przepisów ustala dokładnie czas sianokosów na poligonach. Trawę wolno ścinać dopiero wtedy, „gdy jej wegetacja osiąga najwyższy poziom”. O tym, kiedy to nastąpi, decyduje dowódca jednostki.

Zakochani i zaręчени byli od dawna, ale nie wolno było się im pobrać. Mama Connors stanowczo sprzeciwiała się małżeństwu ze względu na ich młody wiek. Obecnie Jimmy Connors ma 24, a jego ukochana Chris Evert — 22 lata. Uzyskali więc zgodę i wkrótce odtądzie się ślub pary najlepszych tenisistów świata.



Do wędzarni przy rzeźni miejskiej w Rotterdamie zakradli się złodzieje. Zostali jednak spłoszeni i uchodząc w pośpiechu zabrali z sobą jedynie kosz pełen pachnących wędlin. Wraz z tym łupem rzeźnia straciła jednak także swego psa-stróża. Tak zniecił go zapach smakowitych kiebas, że pobiegł za włamywaczami. I wszelki ślad po nich zagaśniał.



W portowym Leningradzie ogromnie dużo dziewcząt i chłopców zajmuje się modelarstwem okrętowym. W domach kultury są to najliczniejsze sekcje. Młodzież uprawia modelarstwo z dużymi sukcesami. Ich miniaturowe statki i okręty zdobycy

Janette i Anna przyjechały do Londynu pewnie zwycięstwa w wyborach na „Miss świata”. I miały szanse. Obwożono je z honorami po mieście, zapraszano, mierzono i ważono — obserwowano. Aż się wydało: „Miss Malta” Janette Galea (po prawej) i „Miss Italia” Anna Kanakis miały zaledwie po 15 lat. Tymczasem regulamin dopuszcza do konkursu panny 17-letnie. Obie ślicznotki zapowiedziały, że za dwa lata przyjadą ponownie do Londynu. Jeszcze piękniejsze!



dowe — są nadal w takiej formie, że recenzenci nowej premiery w paryskim „Lido” zgodnie ocenili ich występ najwyżej na lat 25. Recepta na urodę i sprawność obu siostr jest prosta: żelazna dyscyplina. Życia prywatnego w ogóle prawie nie mają; siedzenie w bamboszach przed telewizorem ich nie pociąga.

POZIOMO: 1 — odpowiednik, jeden z przedmiotów (pojęć) wzajemnie od siebie zależnych, 4 — wyżyna na Płw. Indyjskim (wspak), 7 — wywieranie wpływu na kogoś, 8 — w sakwie zioł-dzieja, 9 — zapis sporządzo-ny błyskawicznie, 10 — na jej łonie wypoczywasz, 11 — otacza każdą willę, 14 — u nas na ostatniej stronie, 16 — faza Księżyca, 18 — spe-cjalność zakładów metalur-gicznych, 20 — bylina ozdob-na rodem z Meksyku, 21 — ojczyzna Chaczaturiana

wego ruchu robotniczego, pi-
sarz - autor powieści „Do-
bero” (a,a,k,l,z), 17 -
strzeże obozu, 19 - część
wydawnictwa

ROZWIĄZANIE krzyżowki z numeru 2: POZIOMO: interes, pigwa, kontestacja, ser, prezydent, cyklon, czasza, kabarecik, zew, Rameszwan, adnía, traktor. PIONOWO: urbis, run, szereg, pstryczek, gacie, amantka, kurek, progresja, cykoria, sezam, uchwyt, bema, wigor, rea.

NAGRODY książkowe a 50 złotych wylosowali: **KRYSTYNA CZATROWSKA**, ul. Solna 19/2, 59-500 Złotoryja; **RYSZARD GRAF**, ul. Kolejowa 3/3, 59-216 Kunice; **ANDRZEJ JANKOWIAK**, ul. Łabędzia 37, 59-220 Legnica. Książki prześlemy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki nr 4 opatrzonej kuponem mija 3 lutego br. Odpowiedzi prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

— potasowiec, 3 — pies rasy, 4 — charakteryzuje chudzielca, 5 — koci samiec, 6 — port w południowo-wschodniej Norwegii, 7 — siła rozpędu, rozmachu, 9 — budka wartownicza, 10 — martwica, 12 — rejestruje zmiany majątkowe firmy, 13 — odmiana owsa 'omzonego', 15 — 1896—1937, działacz węgierskiego i międzynarodowego

